

Snow • Snow • Snow • Snow

Narciarze NRD przed sezonem

(P) Bardzo starannie przygotowuje się do nadchodzącego sezonu ekipa skoczków narciarskich NRD. Mają oni na swym koncie 400 skoków na sztucznym tworzywie, więcej niż rywale.

19 438 rozw. z 3 trafieniami —
wygrane po 134 zł.

ZE SWIATA ZE SWIATA ZE SWIATA ZE SWIATA ZE SWIATA ZE SWIATA ZE SWIATA

Prawa człowieka

(P) Świat cywilizowany obchodzi 10 grudnia Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka. Kiedy przed 29 laty Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło Powszechną Deklarację Praw, Polska znalazła się od samego początku w czołówce tych państw, które starały się o to, aby postanowienia tej słabej, ale i głęboko humanistycznej Deklaracji były urzeczywistniane nie tylko w teorii, ale i w codziennym życiu państwa i narodów.

Jak wiadomo, postęp w tej sprawie nie przychodzi łatwo i bez oporów, wynikających nie tylko przecież z dwóch głównych koncepcji praw człowieka. Koncepcja zachodnia, wyrażająca tradycję racjonalną, charakterystyczne dla burżuazyjnego porządku społecznego i prawnopolitycznego, a sprowadzająca się głównie do tego, iż wystarczy po prostu „Prawa” proklamować, a jeśli idzie o państwo powstrzymać się od ingerencji, w imię wolności jednostki, nie dostrzegając przy tym całego złożonego kompleksu praw ekonomicznych, społecznych i kulturalnych.

I koncepcja druga, reprezentowana przez kraje socjalistyczne, a w tym oczywiście i Polskę — bardziej dynamiczna i nieformalna, a opierająca się na założeniu, iż sprawą najważniejszą jest przekształcenie samych warunków egzystencji tak, aby coraz szersze rzesze ludzi mogły po prostu żyć po ludzku, w sposób godny człowieka. Ta socjalistyczna koncepcja praw człowieka wynika z dążeń do harmonizowania a nie wzajemnego przeciwstawiania interesów jednostki i interesów społeczeństwa, jako całości. Stąd też i ogromna waga, jaką przykładamy do zapewnienia obywatelom takich praw o podstawowym znaczeniu, jak prawo do pracy, prawo do oświaty czy prawo do ochrony zdrowia i powszechnego dostępu do dóbr kultury.

Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka, proklamowany przez ONZ jest dobrą okazją, aby przypomnieć, że nie wszędzie w świecie prawa te są już respektowane w stopniu dostatecznym i zgodnie z tymi zobowiązaniami, które wynikają z podpisanych układów. Nie wszystkie państwa ratyfikowały zresztą te układy, mimo upływu lat od daty ich ogłoszenia. Miast dążyć do tym kierunku, niektóre kraje wolą pouczać inne, nie bacząc co się dzieje na własnym podwórku. A sprawa jest zbyt ważna, aby w imię doraźnych celów zapominać o związanych z nią, ogólnoludzkich, nadrzędnych wartościach.

ADAM W. WYSOCKI
Dwa dylematy

(P) W najbliższym tygodniu w brytyjskiej Izbie Gmin ma się odbyć głosowanie nad projektem ustawy w sprawie wyborów do tak zwanego parlamentu zachodnioeuropejskiego. Problem ten — na pozór wyłącznie techniczny — stał się w Anglii przedmiotem licznych sporów.

Pierwszy dylemat sprowadza się do pytania, jaka mieliby być ordynacja wyborcza. Tradycyjnie w Anglii obowiązuje system większościowy, co oznacza, że w okręgach jednomandatowych wybory wygrywa kandydat zdobywający najwięcej głosów. System ten wychodzi na korzyść największym partiom (labourystom i konserwatystom), natomiast krzywdzi mniejsze (przede wszystkim liberalów).

Od dłuższego czasu rząd premiera Callaghana utrzymuje się przy władzy dzięki poparciu własnej liberalów. Toteż premier wyraża zgodę na ich żądanie, by ordynacja wyborcza przyjęła zasadę proporcjonalności, która by ogromnie zwiększyła ich szanse. Ale sprawa jest tak kontrowersyjna, a zarazem dotycząca pryncypów, że zarówno labourysty, jak i konserwatyści pozostawili swym deputowanym wolną rękę w głosowaniu i dlatego nie jest pewne, czy projekt rządowy będzie uchwalony.

Nie mniej istotny jest drugi dylemat, przed którym stanął Callaghan. Idzie o to, kiedy miałyby się odbyć wybory do parlamentu zachodnioeuropejskiego. Premiera znacznie bardziej interesują wybory do Izby Gmin, od których zależy przyszłość Partii Pracy. Gdyby wybory do parlamentu zachodnioeuropejskiego odbyły się przed wyborami do Izby Gmin i gdyby ich wynik był niekorzystny dla labourystów, pod znakiem zapytania stałaby losy Partii Pracy i samego Callaghana. Toteż niektórzy komentatorzy londyńscy uważają, że premier nie miałby nie przeciw odczuciu zaleconych przez Wspólny Rynek wyborów i że wcale nie zmartwił się, jeżeli Izba Gmin odrzuci zgłoszoną przezeń ordynację wyborczą.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Komitet Polityczny ONZ uchwalił projekt deklaracji o pogłębieniu i konsolidacji odprężenia międzynarodowego

NOWY JORK (PAP). Korespondent PAP, red. Zbigniew Boniecki pisze: Komitet Polityczny XXXII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych jednogłośnie uchwalił 8 bm. tekst najdonioślejszego dokumentu obecnej sesji, jakim jest projekt deklaracji w sprawie pogłębienia i konsolidacji odprężenia międzynarodowego.

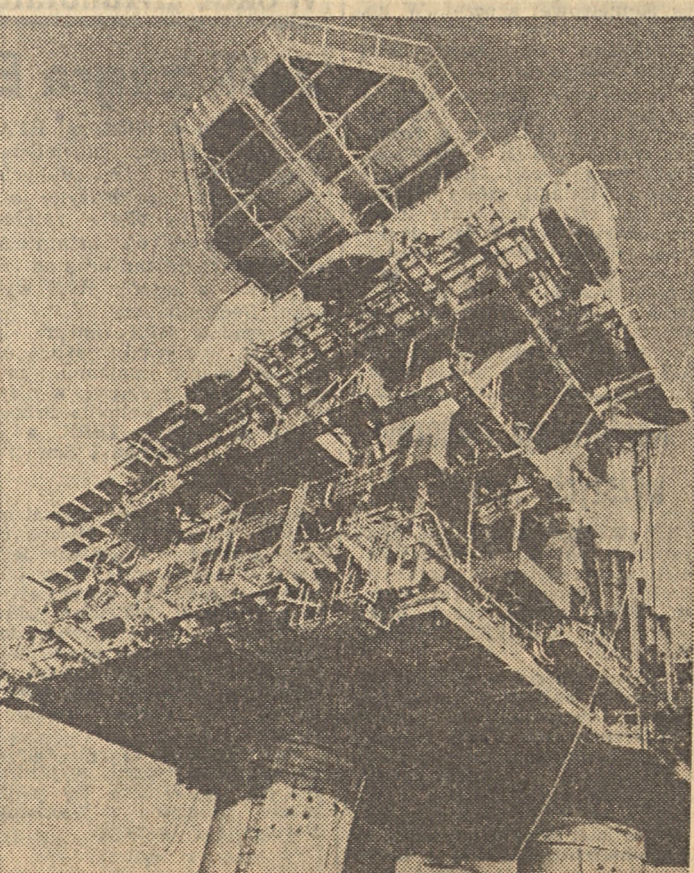
Z inicjatywą tej deklaracji wystąpił na początku sesji minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko. W przygotowaniu do przyjęcia tego dokumentu, który podkreśla najważniejszą, polityczną rolę ONZ i jest doniosłą formą kodyfikacji odprężenia międzynarodowego, aktywną rolę odegrała delegacja polska.

Deklaracja wzywa wszystkie państwa członkowskie do:

- 1. Ścisłego przestrzegania i rozwijania postanowień Karty Narodów Zjednoczonych oraz innych powszechnie przyjętych zasad, których celem jest utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa na świecie oraz przyjaźni i rzeczowych stosunków między państwami.
- 2. Podejmowania nowych istotnych przedsięwzięć drogą negocjacji dwustronnych jak i wielostronnych dla doprowadzenia do zaprzestania wyścigu zbrojeń, a zwłaszcza zbrojeń nuklearnych, i realizacji środków rozbrojenia z myślą o ostatecznym celu, jakim jest powszechne i całkowite rozbrojenie, przeprowadzone pod ścisłą i skuteczną kontrolą międzynarodową.
- 3. Ułatwiania szybkiej i pokojowej rozstrzygnięcia istotnych problemów międzynarodowych w celu usuwania zarówno przy-

czyn, jak i skutków napięcia międzynarodowego.

- 4. Umacniania roli ONZ jako podstawowego instrumentu w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.
- 5. Powstrzymywania się od stosowania groźby lub użycia siły, układania stosunków z innymi krajami na zasadach suwerennej równości, terytorialnej integracji, nienaruszalności granic oraz zakazie powiększania terytorium drogą podbojów. (P)



Statfjord A — największa na świecie betonowa platforma wiertnicza za kilka miesięcy rozpocznie wydobywanie ropy z norweskiego szelfu kontynentalnego na Morzu Północnym. Oto kilka danych: wysokość liczona od dna morza — 254,1 m, waga — 290 tys. ton, pojemność zbiorników na ropy 175 tys. ton, wydajność urządzeń wydobywczych — 15 mln ton rocznie. W części mieszkalnej platformy znajduje się sto dwuosobowych pokoi dla załogi (wypożyczonych w lazienki, wc a także pomieszczenia socjalne i szpitalik).

CAF — Norek

Kontrofensywa przeciwko wojskom somalijskim
Komunikat etiopskiego ministerstwa informacji

ADDIS ABEBA (PAP). Informacje z walk na frontach w Etiopii są nadal bardzo skąpe. Gazeta etiopska „Ethiopian Herald” poinformowała 9 bm., iż powołując się na źródła wojskowe — że w wyniku kontrofensywy przeprowadzonej przez siły zbrojne i oddziały milicji ludowej Etiopii, pod koniec listopada okrążono i zniszczono trzy oddziały regularnej armii somalijskiej.

Wojska somalijskie — pisze dalej dziennik — straciły ponad 1000 zabitych. Zestrzelono dwa samoloty somalijskie oraz zdobyto dużą liczbę czołgów, dział, rakiet przeciwlotniczych i innego sprzętu wojskowego. Gazeta poinformowała też, że siły zbrojne Etiopii ułomowały swoje pozycje na przedpolach miasta Didijsa.

Etiopskie Ministerstwo Informacji i Orientacji Narodowej opublikowało 9 bm. komunikat, podkreślający dążenie Etiopii do pokoju i przyjaźni z sąsiednimi krajami oraz zapewnijając o przestrzeganiu nienaruszalności granic z tymi państwami. Jednocześnie Etiopia — głosi komunikat — zdecydowana jest podjąć wszelkie niezbędne kroki w celu obrony ludowej rewolucji i swego terytorium.

W komunikacie tym poddaje się ostrej krytyce stwierdzenia ministra spraw zagranicznych Somalii A. Barre, wygłoszone na konferencji prasowej w Rzymie, jakoby po stronie Etiopii walczyły oddziały kubańskie i innych krajów socjalistycznych. Tego typu oszczerze wymysły — podkreśla komunikat — mają na celu odwrócenie uwagi od udziału obcych wojsk w agresji somalijskiej rozpętanej przez rządzącego kół Moradisu w celu obalenia rewolucji etiopskiej i naruszenia integralności terytorialnej Etiopii.

W dalszej części komunikatu wskazuje, że oświadczenia Mogadiszu prowadzą do ostrej krytyki etykiety „konferencji” w sprawie gospodarczo-społecznej kraju do 1980 r., przewidzianej m.in. uzyskaniem dodatkowej produkcji przemysłowej w tej pięcioletniej wartości 130 mld lei, wytyczenie planu rozwoju kraju w okresie lat 1981-1985, program podnoszenia poziomu życia w okresie obecnej pięcioletki i znalezienia ustaw o uposażeniach. Ustawa ta będzie opublikowana i poddana pod ogólnonarodową dyskusję, a następnie przedłożona Wielkiemu Zgromadzeniu Narodowemu.

Przyjęto także program skrócenia tygodnia pracy oraz program środków zmierzających do usprawnienia kierowania wszystkimi sektorami działalności, organizmami ministerstwa spraw wewnętrznych i m.in. sprawiedliwości, dokonania ustawaodwrotu SRR i rozwoju socjalistycznej demokracji. (P)

Komunikat zwraca się z apelem do wszystkich narodów i rządów, zainteresowanych utrzymaniem pokoju na świecie, o podjęcie niezbędnych wysiłków w celu położenia kresu agresji somalijskiej i przywrócenie pokoju w tej części Afryki. (P)

„Concorde” na linii Londyn - Singapur

LONDYN (PAP). Z lotniska Heathrow pod Londynem odleciał w piątek nadzwyczajowy samolot pasażerski „Concorde” brytyjskich linii lotniczych i inaugurując regularne kursy na Daleki Wschód na trasie Londyn - Singapur.

Niemal w ostatniej chwili musiano zmienić trasę przelotu „Concorde”, ponieważ władze Malezji nie zgodziły się na przelot nadzwyczajowego nad swoimi terytorium. Wyznaczono więc inną trasę nad Indonezję.

Potępienie RPA

NOWY JORK (PAP). Zgromadzenie Ogólne NZ uchwaliło rezolucję potępiającą „arbitralne aresztowanie, tortury, które doprowadziły do morderstwa” Stephena Biko, przywódcy ludności murzyńskiej w RPA oraz bojownika przeciwko polityce apartheidu.

Rezolucja wzywa władze południowoafrykańskie do wypuszczenia na wolność wszystkich więźniów politycznych bez żadnych warunków wstępnych, położenia kresu prześladowaniom przeciwników polityki apartheidu oraz nieuznawania siły przeciwko uczestnikom demonstracji sprzeciwiających się tej polityce. W rezolucji zawarty jest apel o położenie kresu torturowaniu więźniów politycznych. (P)

Rezolucja o nieingerencji w sprawy wewnętrzne

NOWY JORK (PAP). Pierwszy Komitet Zgromadzenia Ogólnego NZ większością głosów uchwalił rezolucję o nieingerencji w sprawy wewnętrzne państw, wniesioną przez grupę krajów rozwijających się i niezaangażowanych. Rezolucję poparło 88 państw.

Podkreśla ona konieczność poszanowania zasady nieingerencji w sprawy wewnętrzne państw i wzywa wszystkie kraje członkowskie do przestrzegania uchwał Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Rezolucja żąda — zgodnie z celami i zasadami Karty ONZ — podjęcia koniecznych kroków dla zapewnienia suwerenności, integralności terytorialnej i niezależności politycznej wszystkich państw.

Od głosowania wstrzymały się m.in. W. Brytania, Francja, USA, Izrael i Chiny. (P)

Krajowa Konferencja RPK zakończyła obrady

BUKARESZT (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Lewandowski pisze: 9 bm. zakończyła obrady Krajowa Konferencja RPK. Kończącemu posiedzeniu przewodniczył sekretarz generalny RPK Nicolae Ceausescu, który podsumował obrady.

Delegaci jednomyślnie zaaprobowali sprawozdanie przedłożone konferencji w pierwszym punkcie porządku obrad jako dokument programowy, będący podstawą działalności partii i państwa.

Jednomyślnie przyjęto dokumenty konferencji: program dodatkowych środków rozwoju gospodarczo-społecznego kraju do 1980 r., przewidzianej m.in. uzyskaniem dodatkowej produkcji przemysłowej w tej pięcioletniej wartości 130 mld lei, wytyczenie planu rozwoju kraju w okresie obecnej pięcioletki i znalezienia ustaw o uposażeniach. Ustawa ta będzie opublikowana i poddana pod ogólnonarodową dyskusję, a następnie przedłożona Wielkiemu Zgromadzeniu Narodowemu.

Przyjęto także program skrócenia tygodnia pracy oraz program środków zmierzających do usprawnienia kierowania wszystkimi sektorami działalności, organizmami ministerstwa spraw wewnętrznych i m.in. sprawiedliwości, dokonania ustawaodwrotu SRR i rozwoju socjalistycznej demokracji. (P)

Memorandum Światowej Federacji Luteranckiej

ANDRZEJ WÓJTOWICZ

(P) Światowa Federacja Luterancka z siedzibą w Genewie opublikowała niedawno memorandum skierowane do kościołów członkowskich Europy, Stanów Zjednoczonych i Kanady, w którym przedstawia swój pogląd na zagadnienia wolności religijnej na naszym kontynencie, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji kościołów w krajach socjalistycznych.

Publikując memorandum właśnie w okresie intensywnej dyskusji, jaka toczy się obecnie na spotkaniu, gdzie sprawa tzw. trzeciego koszyka odgrywała istotną rolę, Federacja chce wnieść konstruktywny wkład w tworzenie atmosfery politycznego zaufania, zarówno w toczących się rozmowach, jak i przedstawiając tym samym politycznym w Europie Zachodniej, które problemy praw człowieka i wolności religijnej, szczególnie w krajach socjalistycznych, przedstawiają w fałszywym świetle i wykorzystują dla własnych celów politycznych.

„W obliczu faktu, że na konferencji w Belgradzie będą takżę poruszane zagadnienia wolności religijnej w Europie Wschodniej — czytamy w memorandum — a doświadczenia chrześcijaństwa użyte często jako argumenty do konfrontacji ideologicznych, może się przydać rządowi i ich delegatom informacja z pierwszeństwem na temat doświadczeń kościołów luteranckich w ostatnich latach”.

W memorandum Federacja Luterancka stwierdza też, że postanowienia Aktu Końcowego z Helsinek przyjęła z zadowoleniem, a nawet z entuzjazmem, ponieważ kościoły luteranckie wcześniej udzieliły poparcia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Wiele krytycznych uwag wypowiedziano pod adresem rządów Europy Zachodniej, które w niedostateczny sposób spotykały się z problemem politycznym, politycznym i politycznym. W memorandum Federacja jednoznacznie potępiała sprzedaż broni mniejszościowym reżimom rasistowskim, widząc w tym zagrożenie dla pokoju światowego.

W memorandum stanowczo i krytycznie ustosunkowano się do politycznej działalności dystrydentów, którzy przy wsparciu zimnowojennych kół Europy Zachodniej próbują szerzyć fałszywy obraz o działalności kościołów w krajach socjalistycznych.

„W obliczu faktu, że na konferencji w Belgradzie będą takżę poruszane zagadnienia wolności religijnej w Europie Wschodniej — czytamy w memorandum — a doświadczenia chrześcijaństwa użyte często jako argumenty do konfrontacji ideologicznych, może się przydać rządowi i ich delegatom informacja z pierwszeństwem na temat doświadczeń kościołów luteranckich w ostatnich latach”.

W memorandum Federacja Luterancka stwierdza też, że postanowienia Aktu Końcowego z Helsinek przyjęła z zadowoleniem, a nawet z entuzjazmem, ponieważ kościoły luteranckie wcześniej udzieliły poparcia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Wiele krytycznych uwag wypowiedziano pod adresem rządów Europy Zachodniej, które w niedostateczny sposób spotykały się z problemem politycznym, politycznym i politycznym. W memorandum Federacja jednoznacznie potępiała sprzedaż broni mniejszościowym reżimom rasistowskim, widząc w tym zagrożenie dla pokoju światowego.

W memorandum stanowczo i krytycznie ustosunkowano się do politycznej działalności dystrydentów, którzy przy wsparciu zimnowojennych kół Europy Zachodniej próbują szerzyć fałszywy obraz o działalności kościołów w krajach socjalistycznych.

Kolejne posiedzenie w rokowaniach wiedeńskich

WIEDEN (PAP). Red. Tadeusz Derlatka relacjonuje: W piątek 9 grudnia w Wiedniu odbyło się kolejne posiedzenie delegacji 19 państw biorących udział w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

Na posiedzeniu, któremu przewodniczył przedstawiciel W. Brytanii Stanley Resor, zabrał głos delegat Czechosłowacji, ambasador Jirzi Meisner, który w swoim przemówieniu podkreślił potrzebę objęcia redukcji sił powietrznych znajdujących się w rejonie Europy Środkowej.

Państwa zachodnie — jak wiadomo — dążą do zawężenia porozumienia redukcyjnego i proponują skupienie się wyłącznie na siłach lądowych. Pragną one uniknąć nalożenia ograniczeń i redukcji tego bardzo istotnego składnika potencjału wojskowego NATO, jakim jest lotnictwo.

Przedstawiciel Czechosłowacji zaapelował do delegacji zachodnich, aby zrewidowały swoje stanowisko i wyraziły zgodę na redukcję wszystkich ważniejszych rodzajów sił zbrojnych łącznie z lotnictwem. W tym kierunku zmierzają wszystkie propozycje — poczynając od 1973 roku — rozwiązywania krajów socjalistycznych.

Oczekuje się, że XIII runda rokowań wiedeńskich zostanie zakończona w przyszłym tygodniu, po czym zostaną one wznowione na początku 1978 r. (P)

USA — RPA

Byznes chce pozostać

Od stalego korespondenta MACIEJA SŁOTWINSKIEGO

Newy Jork, w grudniu „Jesteśmy tam od 50 lat i chcemy pozostać jeszcze długo” — powiedział przedstawiciel General Motors Corporation, firmy, która w Republice Południowej Afryki sprzedaje w ubiegłym roku samochodów osobowych i ciężarowych za 200 mln dolarów. Coraz więcej publikuje się tu informacji, które świadczą o ogromnym i wszechstronnym powiązaniu biznesu amerykańskiego z gospodarką tamtego rasistowskiego kraju, ba z rządem Vorstera bezpośrednio.

Na przykład nowojorski City Bank pożyczyl reżimowi w Pretorii 300 mln dolarów, komputerowa firma IBM dostarcza mu maszyny liczące. Koncerny Caltex i Mobil sprzedają armii południowoafrykańskiej ropę naftową i jej przetwory. RPA jest zresztą ponadto punktem etapowym dla tych firm w zapożyczaniu w paliwa Rodezji, która jest przecież obciążona gospodarczym embargo, sygnowanym także przez ONZ.

Wszystko to niedowzmacza tłumaczy fakt, dlaczego delegacja amerykańska na forum Narodów Zjednoczonych do spółki z innymi mocarstwami zachodnimi wypowiedziała się wprawdzie za zakazem sprzedaży broni do RPA, ale jednocześnie postawiła swe zdecydowane veto wobec zaproponowanej przez

wczoraj na świecie

W Holandii zebrano już 350 tysięcy podpisów pod protestem przeciwko produkcji i użyciu bomby neutronowej. Organizatorzy akcji protestacyjnej zamierzają zaprosić przeciwników tej broni z innych krajów, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, do udziału w międzynarodowej konferencji, która odbędzie się w marcu 1978 roku w Amsterdamie.

Kierownictwo Włoskiej Partii Socjalistycznej (PSI) zaaprobowало inicjatywę podjętą przez delegację inicjatyw na rzecz wolności do rządu przedstawicieli Włoskiej Partii Komunistycznej.

Na indonezyjskiej wyspie Sulawesi (d. Celebes) szerzy się epidemia cholery. Zarejestrowano już 6 przypadków. PAP

Ministrowie spraw zagranicznych NATO obradowali na dwudniowej sesji w Brukseli

BRUKSELA (PAP). Korespondent PAP, Jan Sierpniowski, pisze: W brukselskiej Kwaterze Głównej NATO zakończyła się w piątek dwudniowa sesja ministrów spraw zagranicznych 15 krajów należących do politycznej organizacji Paktu Północno-Atlantyckiego.

Jak wynika z ogłoszonego komunikatu oraz z konferencji prasowych sekretarza generalnego NATO, Josepha Luns'a i amerykańskiego sekretarza stanu, Cyrusa Vance'a, głównym tematem były zagadnienia stosunków Wschód-Zachód ze szczególnym uwzględnieniem amerykańsko-radzieckich rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych (SALT), wiedeńskich rozmów w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej oraz dotychczasowego przebiegu belgradzkiego spotkania przedstawicieli ministrów spraw zagranicznych krajów-sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE. Rząd USA poinformował swych zachodnioeuropejskich sojuszników o stanowisku Waszyngtonu wobec obecnych wydarzeń na linii Kair — Tel Awiw.

Ministrowie omawiali także wewnętrzne sprawy Paktu Północno-Atlantyckiego, a zwłaszcza jego długoterminowy program zwiększenia potencjału bojowego wojsk NATO, który ma być przedłożony uczestnikom kolejnego szczytu w Waszyngtonie 30 i 31 maja przyszłego roku.

Program ten łączy się ze zwiększeniem o 3 proc. rocznie budżetu wydatków wojskowych państw NATO, który w br. przewyższy 163 miliardów dolarów. Łączy się on też z zakupami znacznej ilości uzbrojenia, zwłaszcza czołgów, samolotów, śmigłowców, rakiet różnego typu i broni przeciwpancernej.

Z decyzjami, które zostały zaakceptowane, były tożsame z tym, że na początku tygodnia posiedzenia Rady NATO na szczelu ministrów obrony, która się sformułowaniem komunikatu o sesji Rady NATO na szczelu ministrów spraw zagranicznych, poświęcone potrzeby kontynuowania procesu odprężenia i rozwoju stosunków między Wschodem i Zachodem na drodze „pogłębienia współpracy z państwami Układu Warszawskiego w rozwiązywaniu szeregu problemów międzynarodowych”.

Z zadowoleniem odnotowano postępy w amerykańsko-radzieckich rozmowach SALT, przy czym europejscy sojusznicy USA postulowali przeprowadzenie w tym zakresie systematycznych konsultacji między partnerami po obu stronach oceanu. Sformułowano to kryje w sobie zastrzeżenie co do treści zarysowanego się porozumienia SALT II w odniesieniu do kontrowersyjnego pocisku samosterującego „Cruise”. Wojskowi NATO nie chcą aby porozumienie to zamknąć przed nimi możliwość sięgnięcia po tę broń.

Przedstawiciele krajów NATO, uczestniczący w rozmowach wiedeńskich, ocenili ich przebieg, wskazując na istnienie znacznych różnic w stanowiskach Wschodu i Zachodu. Ale jednocześnie położyli nacisk na potrzebę przyspieszenia tych rozmów ze względu na ich wielkie znaczenie dla utrwalenia bezpieczeństwa w Europie. Z wypowiedzi amerykańskiego sekretarza stanu Cyrusa Vance'a można wnioskować, że NATO nosi się z zamiarem pewnego zmodyfikowania wcześniej przedłożonych w Wiedniu propozycji.

W sprawie spotkania belgradzkiego, mimo krytycznych uwag na temat realizacji niektórych postanowień Aktu Końcowego z Helsinek, uczestnicy sesji wyrazili opinie, że KBWE zapoczątkowała proces ciągły, którego cele w pełni zaspokaja na poparcie.

Zarówno sekretarz generalny NATO, Joseph Luns jak i sekretarz stanu USA Cyrus Vance, w odpowiedziach na pytania dziennikarzy po zakończeniu sesji nie ukrywali, że nie przyniosła ona „spektakularnych rezultatów”. Cyrus Vance, mówiąc o swej misji bliskowschodniej, wskazywał na zbieżność stańskich związków na linii Kair — Tel Awiw. Agencja Reutersa pisze, że wyraz „witaia” jakiego użyto w tym kontekście w komunikacie wywołał spory, gdyż niektórzy ministrowie pragnęli tu użyć słabszego sformułowania „odwołują”.

Uważa się, że użycie sformułowania „witaia” jest rezultatem nacisków Cyrusa Vance'a, a wcześniej premiera Izraela Menachema Begina, który w rozmowach z szefem rządu Wielkiej Brytanii, Jamesem Callaghanem nalegał na poparcie przez EWG i NATO separatystycznych rokowań izraelsko-egipskich. (P)

Uchwalono statut

Związku Pisarzy Czechosłowackich

PRAGA (PAP). 9 bm. W Pradze zakończyły się konstytucyjne zjazdy pisarzy czechosłowackich. Wzięło w nim udział 150 delegatów, wybranych na zjazdach związków pisarzy czeskich i słowackich. Obecni byli delegaci związków pisarzy i literatów krajów socjalistycznych.

Referat na zjeździe wygłosił przewodniczący Komitetu Związków Pisarzy Czechosłowackich Jan Kozak. Podsumował on dotychczasową działalność tych związków oraz nakreślił zasady programowe, którymi kierować się będzie w swej pracy nowo utworzony ogólnokrajowy związek.

W czasie dyskusji nad referatem podkreślono, że Związek Pisarzy Czechosłowackich, powstający dzięki połączeniu się narodowych związków pisarzy czeskich i słowackich, przyczyni się do lepszej koordynacji wysiłków twórczych poetów i prozaików czechosłowackich.

Przemówienie wygłosił również występujący w imieniu partii i rządu CSRS, Vasil Biłak.

Na zakończenie obrad zjazd uchwalił statut Związku Pisarzy Czechosłowackich i dokonał wyboru władz. Przewodniczącym związku został Jan Kozak.

Polskie środowisko literackie reprezentowali na zjeździe pierwszy sekretarz ZG Związku Literatów Polskich Jan Koprowski oraz przewodniczący oddziału związku w Katowicach, poseł na Sejm, pisarz Wilhelm Szewczyk. W swych wystąpieniach podkreślili oni wieloletnie więzi narodowe i kulturalne łączące Polskę i CSRS. (P)

Wzajemne porozumienie

Wzajemne porozumienie między państwami NATO i krajami socjalistycznymi jest warunkiem koniecznym dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa na świecie. W tym celu należy dążyć do pogłębienia i konsolidacji odprężenia międzynarodowego, co jest jednym z głównych zadań Organizacji Narodów Zjednoczonych. W tym celu należy dążyć do pogłębienia i konsolidacji odprężenia międzynarodowego, co jest jednym z głównych zadań Organizacji Narodów Zjednoczonych.

— Algora, miliardo złotych —

Tekst:
IONIKA
OWSKA

Zapiski z RFN

Czy prawda wymaga dystansu?

Od naszego specjalnego wysłannika, JANUSZA REITERA

Nie pamiętam, kto po raz pierwszy nazwał Niemców „narodem niezdolnym do żalu”. Obiegowe powiedzenie żyje własnym życiem i o autora nikt już nie pyta. Ale ile prawdy pozostało w nim jeszcze?

Pojechałem do Republiki Federalnej Niemiec między innymi po to, aby wyjaśnić to chociażby sobie samemu. Nie pytałem nikogo o Oświęcim. Chciałem rozmawiać o tym, co nazywa się, może zbyt sucho, normalizacją stosunków pomiędzy naszym krajem a RFN. Co usłyszałem? Słowa sympatii, zapewnienia dobrej woli, w których szczerość nie mam podstaw nie wierzyć. Kiedy padało słowo przeszłość, rozmowa stawała się trudniejsza.

„Może to brutalne, ale uważam, że będziemy mogli wszystko naprawić dopiero wtedy, gdy nie będzie już ludzi, którzy przelżyli wojnę” — mój rozmówca liczył wyraźnie na to, że jako jego rówieśnik przyjmę to wyznaczenie z wyrznięciem. Ktoś inny zapewnił mnie, że większość Niemców zachodnich uporała się z przeszłością własnego narodu, choć niechętnie wraca do tego tematu. Proponowano mi nawet, abym posłuchał lekcji historii w szkole, gdzie mógłbym się przekonać, że młodzież wie o latach faszyzmu i wojny więcej niż się zwykle przypuszcza. Nie mogłem pójść do tej szkoły, czekała mnie podróż do następnego miasta.

Na dworcu kolejowym zatrzymałem się koło stoiska z książkami. Kolorowe okładki książek, takich do czytania w podróży. I tytuły: „To byli niemieccy myśliciele”, „Rommel walczył w Afryce”, „Seydlitz: Stalingrad”, „Hitler”. Naliczyłem ich 23, a Hitlerem, Goebbelsem, Seydlitzem, niemieckimi „działelnymi” marynarzami i pilotami w Tytule. Było też pięć innych — romanów w stylu Courts-Mahlerowej. Pani sprzedająca te literaturę nie mogła zrozumieć mojego zdziwienia: „Wykładam to, co najlepiej idzie”.

A więc może to jednak przesada, co napisał „Spiegel” o nieznajomości Hitlera i hitlerizmu wśród młodego pokolenia Niemców zachodnich, zastanawiałem się w pociągu. Być może oni chcą wiedzieć więcej o najnowszej historii swego narodu. Być może...

Literatury przedmiotu nie brak przecież, jak widziałem na dworcu i później jeszcze w wielu innych miejscach podczas swej podróży. Od pewnego czasu zapotrzebowanie na „prawdę historyczną” w Republice Federalnej gwałtownie wzrasta. Prawie każde masowe pismo, prawie każde wielkie wydawnictwo poczytuje sobie za punkt honoru zaopiniować czytelnikowi publikację, która powie mu, „jak to było naprawdę”. Wspomnienia hitlerowskich generałów, wódw po dostojeństwach Trzeciej Rzeszy, monografie „poważnych naukowców” — ni-

czego nie brak. Tu działa prawo podaży i popytu, tu istnieje „rynek konsumenta”.

Jak zatem było rzeczywiście? Być może No, nie. Ale też nie tak strasznie, jak to próbowano kiedyś wzmóc pokonany Niemcom. Reżym był brutalny, to prawda, ale żyli przecież normalni ludzie, tacy jak my dzisiaj. Kiedyś wniknął, z pomocą usług historyków i świadków epoki w ich prywatne życie, okazuje się, że nawet ci, których tak demonizowano, generalnie, dostojnicy, mieli własne słabości, upodobania, byli w sumie porządnymi ludźmi; tyle tylko, że dali się wpłatać w niepotrzebne awantury. Pomiędzy to przecież pewne cechy zachowały swą wartość — poświęcenie, odwaga, zdyscyplinowanie. Żołnierzy Rommela i samego feldmarszałka nie trzeba się wstydić...

Powie ktoś, że tendencyjnie dobrałem tytuły, że kilka okien wystawowych z taniemi brukowcami przesłoniło mi całą rzeczywistość. Przyszanuję się do tendencyjności, mam do niej prawo ponieważ publikacje, które widziałem są przesłonięte nie tyle tendencyjnością, co zwykłym fałszem. A argument o „taniach brukowcach” odrzucam, ponieważ nie wierzę, że ludzie, którzy czerpią swą wiedzę o świecie z „Bild-Zeitung” (4,5 mln egzemplarzy codziennego nakładu), czytują do poduszki rozprawy naukowe profesorów monachijskiego Instytutu Historii Współczesnej. I także dlatego, że w tym rozpisaniu na głosy koncercie na cześć „Prawdy Historycznej” znalazł się również coś dla ludzi o bardziej wysublimowanym guście. Na przykład film Joachima Festa o Hitlerze, wyświetlany w kinach zachodnioniemieckich od 20 tygodni.

Nareszcie zrozumiałem, że obudą tracić nadzieję, aby wstrzymać się z ferowaniem wyroków historycznych do czasu, gdy wygasną namietności, gdy... nie będzie już ludzi pamiętających lata wojny. Co z tego, że może za pełniasz lat odnajdą się nowe, ciekawe materiały źródłowe, z których powstanie jeszcze jedna cenna monografia. Czy zmieni się ocena faszyzmu i wojny, czy Oświęcim stanie się inny?

Alwin Meyer, współpracownik zachodnioniemieckiej „Akcji Znak Pokuty” nakreślił niedawno film na terenie obozu w Oświęcimiu. Chciał pokazać nie sam oboz, lecz reakcje zwiedzających go turystów zachodnioniemieckich. Zarejestrował różne wypowiedzi. Ludzie w wieku „wojennym”, może z poczucia winy, tłumaczyli, że nie nie wiedzieli, nie mieli z tym nic wspólnego. Ktoś odważny przyznał się do tego, że wiedział, ale nie potrafił nic zrobić. Grupa turystów próbowała pobiec ekipie filmowej, podziwiał ją, a wreszcie ze „wschodnią stacją telewizyjną”. A 30-letni ojciec rodziny z małego miasteczka zachodnioniemieckiego odpowiedział z obur-

zeniem: „Gdybyśmy wygrali wojnę, nikt by dziś nie był w wielkim dzwone. Ale Niemcy przegrali wojnę i oni teraz trzymają ten pomnik i mówią, że Niemcy są wielkimi zwinami. Tak to w końcu wygląda”.

Czy wielu myśli tak, jak ten 30-letni mieszkaniec Bottrop? Chyba nie, ale trzeba ich słuchać. Pani Danuta Brzozko-Mędryk opowiadała kiedyś w dyskusji opublikowanej na łamach „Życia” o zachodnioniemieckiej rodzinie szukanowanej przez sądy w sprawie o pomoc, której udzieliła świadkom z Polski na procesie oprawców z Majdanku. Proces trwa już od ponad dwóch lat. Ale większość zachodnioniemieckich mediów nie chce o nim nic wiedzieć. Po co drażnić czytelników? To w końcu już tak odległa sprawa...

Pytałem kiedyś w kraju kilkudziesięciu młodych ludzi, gdzie leży Majdanek? W Wielkopolsce, na Lubelszczyźnie, nad morzem, na Księżycu... A przecież mieliśmy nawet film fabularny o Majdanku, „Zagrożenie”, nakręcony przez Wacława Florkowskiego z zespołu „Profil”. Film, który przeszedł prawie nie zauważony. Czy zawiodł reżyser, czy też temat nieatrakcyjny?

Może następna próba się powiedzie. Na planie „Zagrożenia” reżyser Witold Rutkiewicz nakręcił własny film o Majdanku: „List gończy”. Byłem jednym z jego pierwszych widzów, jeszcze zanim film zostanie wyświetlony w telewizji, w dziesiątą niedzielę. Rutkiewicz chciał usłyszeć moje zdanie o filmie. Nie potrafiłem nic powiedzieć. W czasie projekcji kilka osób prosiło o przerwę, ktoś nie mógł powstrzymać się od łez. Na ekranie nie lała się krew, nie drażniły oczu sadystyczne sceny. Przez 45 minut pani Danuta Brzozko-Mędryk opowiadała o życiu na Majdanku i tylko co pewien czas pojawiali się jakby „odrealnione” obrazy, zapis obozowych przeżyć. Powstał z tego film o wartości dokumentu historycznego, a może przede wszystkim akt oskarżenia, bo to przecież „List gończy”.

W czasie podróży po Republice Federalnej widywałem listy gończe, że zdjęliam poszukiwanych terrorystów. Gdyby z takim zdecydowaniem ścigano ludzi, których podobizny ukazywały się w filmie Rutkiewicza, „List gończy” byłby tylko świadectwem historycznym, które warto zresztą poznać, zanim z „dystansu” zapomnimy czym był Majdanek.

Czy film o Majdanku oddała nas od normalizacji stosunków z Republiką Federalną? Przed kilkunastoma dniami kanclerz Schmidt pochylił głowę przed Ścianą Śmierci w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Jedną z gazet zachodnioniemieckich napisała dzień później: „W procesie normalizacji trzeba mówić również o Oświęcimiu”.

J eśli jesteś chory potrzebujesz lekarstwa, ale jeśli po nim źle się czujesz, musisz coś zjeść. Wstąpił do mamy Jane — jakże się oprzeć tak przekonywającemu wzwaniu. Wzięła śmiało do zakładu Mamy Jane, na ulicy Kefi na przeciwko numeru 17, wyspa Ikoyi, Lagos. Lokal mamy Jane jest niewielki — ot, drewniany budynek z powierzchnią pięć na pięć metrów, ściany nie dostają do dachu, zapewniając jednocześnie dostęp, jak i zastępując klimatyzację.

W środku wykrojone miejsce na sklepik. Najbardziej uczęszczaną częścią jest jednak restauracja — bardzo prosta — kilka niskich, długich stołków zbitych z desek i takież ławki. Zasiadających przy tych stołach obsługują się bez pytania, danie jest zawsze jedno, chociaż nie codziennie to samo. Tak więc podstawą posiłku będzie spora porcja jamy, kaszawy lub, rzadziej, ryżu, zawsze polana obficie zatykającym dech w pierśiach, ścisłym gardło, wywołującym łyż czerwonym sosem, którego podstawę stanowi turecki pieprz. Do tego kawałek gotowanej ryby. lub jakiegos, trudnego do zidentyfikowania mięsa.

U mamy Jane zawsze jest ruch. Tu wstępują przechodnie, taksówkarze — ci, wszyscy, którzy całą noc mają coś do roboty na ulicach. Na posilek u Jane stać każdego — za jedną naurę najek się można do syta.

Niedaleko od mamy Jane jest jeden ze sklepów firmy Bhojona, równie gęsto rozslanej po Nigerii co konkurencyjny Kingsway. W świetle zaopatrzonego we wszystko sklepie dostać można świeżego szwedzkiego pstrąga (2 sztuki — 4,5 naira), szwajcarską polędwicę — (9 naira za kg) wszystkie szwajcarskie sery jakie sobie zamartysz, włoskie i francuskie wina, angielski bekon, duńskie masło. Ceny horrendalne, nie tylko za towary importowane. Litrowy karton nigeryjskiego mleka kosztuje 95 kobo (1 dol. 25 centów) i jest niewiele tańszy od puszkowanego holenderskiego mleka. Przeciętny zarobek robotnika w Lagos czy górnika w Enugu wynosi od 60 do 80 naira miesięcznie, urzędnika średniego szezebla od 200 do 350 naira.

Nigeryjczycy lubią jeść — (o której nacji tego powiedzieć nie można?). Szepczą obywateli, aczkolwiek jest ich wielu, nie prezentują tu najmniejszej linii. Nigeria jest jednym z niewielu krajów afrykańskich, gdzie ludzie są syty — nikt tu nie cierpi głodu. Na dobrą sprawę jest to najważniejsza rzecz jaką można narekazać Afryki: zapewnić (problem głodu to najbardziej żywiołowa sprawa większości rozwijających się państw Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej).

W Nigerii nie ma głodu. Ale problem polega na tym, że przeciętny obywatel do niedawna zdawał się nie przyjmować do wiadomości faktu, że jego kraj w większości importował z sąsiednich krajów afrykańskich. I tak od roku 1971 do 75 Nigeria wydała na import żywności 330 mln naira. A w samym tylko 1975 r. — 293 mln naira. Tak więc w jednej pię-

Nigeryjskie rolnictwo

Ugotuj co się da...

Od naszego specjalnego wysłannika, MARKA POGODOWSKIEGO

ciolatce koszty importu podstawowych artykułów żywnościowych wyniosły 700 mln naira, tj. około miliarda dolarów. 66 proc. potrzeb żywnościowych kraju pokrywa import.

Warto przy tym zwrócić uwagę na jeden z większych paradoksów występujących we wszystkich krajach Trzeciego Świata. Afryka jest kontynentem wybitnie rolniczym, ludność zawodowo czynna w rolnictwie afrykańskim stanowi od 63 do 80 proc. wszystkich zatrudnionych. I we wszystkich prawie krajach Afryki najważniejszym problemem jest walka z głodem.

Nigeria, nie cierpiąc głodu, cierpi na brak żywności z tych samych przyczyn co większość krajów Afryki — monokulturowość upraw, prymitywne jak przed wiekami metody gospodarki rolnej, braku maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych itd. Do tego wszystkiego doszły zniszczenia wojny domowej, które porównuje się tutaj do kataklizmu. Południowe połacie kraju, najgłębiej przecięte żuźlonie, leżały wówczas odległymi, głód cierpiał miliony.

Zaraz więc po wojnie zwiększono import żywności — dostawę jedzenia były równie ważnym środkiem integrującym kraj jak wszystkie inne pociegnięcia polityczne. Rekonstrukcji rolnictwa w stanach zniszczonych wojną dokonano szybko, ale przecież przybyło ludności i co najważniejsze — ludzie przyzwyczaili się jeść lepiej.

Ale Nigeria nie chce zadowolić się faktem, że nikt tu nie głoduje. Chce produkować tyle żywności, by być samowystarczalną. To jedno. A drugie — produkować tyle żywności, by mogła stać się jej. Jeśli nie światowym, to przynajmniej regionalnym eksporterem.

„Ugotuj co możesz, nie maruj żywności”. „Wyżyw się sam”. „Jakikolwiek masz zasąd — uprawiaj ziemię”. „Rolnictwo jest pierwszym zadaniem człowieka”. Te hasła widać w Nigerii wszędzie: na plakatach, planszach w telewizji, w gazetach. To jest — część wielkiej kampanii („Operacja wyżywienia narodu”) zainaugurowanej w maju ubiegłego roku przez federalne władze Nigerii. „Operacja” ta jest chyba również spektakularnym posunięciem, co dzieło niedocenienia narodu po wojnie domowej.

Wyzyw się sam — to znaczy weź pod uprawę dodatkowy hektar ziemi. Jeśli jej nie posiadasz, heduj drob, lub nawet odrobinę warzyw, które możesz uprawiać na swym podwórku. Jeśli coś ci zostanie, odstawiaj na rynek, niech inni też mają szansę kupienia żywności. Niech wszyscy — wojskowi i cywile, szkoły i uniwersytety za-

biórą się za uprawę ziemi, przede wszystkim na własne potrzeby. Prasa codzienna donosi w jakichś stanach jakie szkoły wzięły pod uprawę ziemi, drukuje zdjęcia prominentnych osób za kierownicą traktorów. Wieść niesie, że sam szef państwa w słynnych koszarach Dodan Barracks uprawia swą działkę. Na terenie kopalni w Enugu natknąć się można na niewielkie poletki jamu.

„Operation Feed the Nation” spełnia kilka zadań. Po pierwsze ma na celu jak najszybszą likwidację niedoboru żywności. Oczywiście Nigeria ze swymi naftowymi dochodami mogłaby sobie pozwolić na dalszy import żywności za kwoty nawet większe niż dotychczas. Powstaje tylko pytanie, jak długo?

Drugim zadaniem „operacji” jest przygotowanie do realizacji programu rozbudowy rolnictwa nigeryjskiego. Zachęcanie całego społeczeństwa do uprawy ziemi, nadawanie temu największej rangi ma w założeniu odwrócić proces ucieczki młodych do miast, niepokojąco rozszerzający się w całym kraju. Ma jednocześnie wywołać rezerwy w rolnictwie tak, aby w sprzyjającym momencie można było przystąpić do jego modernizacji.

Nigeria, obfitująca we wszystkie bogactwa mineralne, obficie zapasy surowcowe, będnie rozwijała przemysł i to jak najszybciej. Ale nikt tu nie zapomina, że nadal jest to kraj rolniczy. I że jeszcze przez dziesiątki lat nim będzie. Więc chce zrobić wszystko, by to rolnictwo było przede wszystkim opłacalne.

Tak więc równolegle do „operacji” przygotowuje się kilka innych programów zmierzających do szerokiej przebudowy rolnictwa. Zmiany struktury ilościowej i jakościowej upraw. Maniek i jam, aczkolwiek są to uprawy dające plony obfite, nie mogą być w przyszłości podstawą wyżywienia ludności. Idzie więc o perspektywiczne rozwinięcie znacznie bogatszych w białko upraw zbożowych w strefach północno-wschodnich. Kłopot w tym, że regiony te stykają się ze sferą tzw. Sahelu — są suche i wymagające ogromnych nakładów finansowych na nawodnienie.

Rząd rozprowadza wśród rolników na masową skalę nawozy sztuczne po cenach żywności, ustalonych przez państwo. Zniesione cło od importowanych maszyn rolniczych. Banki rolne i specjalne kasy mają umożliwić rolnikom finansowanie zakupu tych maszyn i sprzętu. Ustalono także ceny minimalne na większość plodów rolnych, by uniknąć zahamowania produkcji.

Wszystkie te posunięcia mają przynieść 12-procentowy wzrost produkcji rolnej w skali rocznej (zamiast obecnego 3-procentowego) i sprawić, że do 1980 roku Nigeria będzie samowystarczalną żywnościowo. Nigeryjski szturm na rolnictwo rozpoczął się.

Wszystkie te posunięcia mają przynieść 12-procentowy wzrost produkcji rolnej w skali rocznej (zamiast obecnego 3-procentowego) i sprawić, że do 1980 roku Nigeria będzie samowystarczalną żywnościowo. Nigeryjski szturm na rolnictwo rozpoczął się.

Ludzie, którzy już byli na wieży Eiffla, a tym bardziej ci, których jeszcze czeka to przeżycie, pragną oczywiście, aby wszystkie te perypetie skończyły się szczęśliwie. I aby za głupie 15 franków (taka jest przynajmniej cena biletu obecnie) można było wjechać wygodnie na szczyt wieży i podziwiać rozległy widok na Paryż i okolice. (es)

KTO i CO?

Jednym z ubocznych skutków ostatnich wydarzeń na Bliskim Wschodzie, a w szczególności podróży prezydenta Sadata do Izraela i zerwania stosunków między Egiptem a grupą państw arabskich, jest pojawienie zwalczających się nierzaz w przeszłości i konkurujących organizacji palestyńskich. Po „mini-szczyśle” arabskim w Trypolisie odbyła się konferencja prasowa, na której wystąpili przywódcy sześciu organizacji, których wymienili braterzkie uściski.

Byli to: Abu Ijad, zastępca Arafata, najbardziej znanego przywódcy Palestyńczyków, przewodniczący organizacji Al Fatah; George Habash, przewodniczący Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny Najef Hattata, z Demokratycznego Frontu Wyzwolenia Palestyny; Ahmed Džibril, przewodniczący Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny — Dowództwa Generalnego; Zuhair Mohsen, przywódca prosyryjskiej „Sajki”; oraz Chaled Fahum, przewodniczący Palestyńskiej Rady Narodowej. Sam Arafat nie wziął udziału w spotkaniu z dziennikarzami w Trypolisie.

Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, Walter Mondale, udzielił wywiadu grupie naczelnych redaktorów wybitnych dzienników amerykańskich. Zdaniem Mondale’a po objęciu przezeń stanowiska nastąpiła zasadnicza zmiana w funkcjach i kompetencjach wiceprezydenta. Dotychczas nierzadko się, jak powiedział, że wiceprezydent pozostawał całkowicie w cieniu głównego lokatora Białego Domu. Jako przykład Mondale wymienił Nelsona Rockefellera i Huberta Humphreya, których zdolność były — jego zdaniem — marnowane.

Obecnie rola wiceprezydenta wygląda zupełnie inaczej. „Polega ona — oświadczył Mondale — przede wszystkim na ogólnej roli doradczą oraz na wykonywaniu specjalnych misji, co umożliwia z jednej strony odciążenie prezydenta (Cartera), a z drugiej — wykorzystanie kwalifikacji wiceprezydenta”.

Willy Brandt, przewodniczący zachodnioniemieckiej socjaldemokracji i były kanclerz, stanął na czele specjalnej komisji, powołanej przez dyrektora Banku Światowego, Roberta McNamare. Zadaniem komisji jest przeprowadzenie badań na temat polepszenia stosunków między przemysłowymi państwami kapitalistycznymi a krajami Trzeciego Świata.

Obecnie Brandt ogłosił skład szesnastostopowej komisji, nazywanej przez prasę zachodnią komisją co spraw „dialogu Północ — Południe”. Brandt zaprosił do współpracy czterech byłych szefów rządów, a mianowicie angielskiego konserwatyście Edwarda Heatha, francuskiego radykała, Pierre’a Mendesa France’a, szwedzkiego socjaldemokratę, Olofa Palme i chilijskiego chadeka, Eduardo Freia. Poza nimi w skład komisji Brandta weszli między innymi: pani Katherine Graham, właścicielka gazety amerykańskiej „Washington Post”, Adam Malik — były indonezyjski minister spraw zagranicznych, Shridath Ramphal, sekretarz brytyjskiej Wspólnoty Narodów oraz Nobuhiko Ushiba, japoński minister bez teki.

Bangui odbyła się koronacja cesarza Bokassy I, który mianował się szedem Cesarstwa Środkowo-Afrykańskiego. Uroczystości były wzorowane na koronacji Napoleona cesarzem Francji. Jean Bel Bokassa był za młodu oficerem armii francuskiej i brał udział w walkach na froncie wietnamskim (po stronie francuskiej). Od 10 lat jest głową państwa, w 1972 roku zyskał tytuł dożywotniego prezydenta, następnie został mianowany marszałkiem polnym i skupił w swym ręku szereg tek ministerialnych oraz godność przywódcy jedynej organizacji politycznej w Cesarstwie Środkowo-Afrykańskiego.

Koszty uroczystości, na które zaproszono kilka tysięcy gości, oblicza się na 25 milionów dolarów. Państwo Bokassy jest jednym z najbiedniejszych na kuli ziemskiej. Ma około 2 milionów mieszkańców.

W Mersa Matruh, mieście egipskim na zachod od Aleksandrii, nastąpił 11 grudnia otwarcie muzeum poświęcone pamięci marszałka Erwina Rommela, znanego w latach drugiej wojny światowej jako „lis pustyńni”. Będzie rzadki wypadek uczczenia nie zwycięcy, lecz zwycięzonego. Faktem jest bowiem, że Rommel przegrał walkę z wojskami aliantów w północnej Afryce, których dowódcą był angielski marszałek Montgomery.

Na otwarcie muzeum zaproszono Manfreda Rommela, syna marszałka, oraz ambasadorów 33 państw, które brały udział w drugiej wojnie światowej — po obu stronach frontu. Upřednie odbyła się uroczystość w małym mieście Alamein z okazji 35 rocznicy bitwy, w której Montgomery zwyciężył Rommela. Prezydent Sadat był wówczas młodym oficerem i znany był z podziwu dla niemieckiej armii i lłony mieszkańców. XYZ

Ważą się losy wieży Eiffla. Nie, żeby ktoś chciał ją obalić, jak tego domagał się w 1890 roku Guy de Maupassant i inni esteci, oburzeni na myśl, że takie ohydztwo szpecić ma na wieki sylwetkę Paryża. Dzisiaj wieża stała się — przynajmniej w oczach obcokrajowców — symbolem francuskiej stolicy a może i Francji, i nikt nie ośmieli się targnąć na taką świętość.

Ale czas robi swoje. Stalowa konstrukcja na Polu Marsowym, która uwieczniła nazwisko swego projektanta, słynnego ongiś architekta i inżyniera, kończy właśnie 88 rok życia. Wzniesiona została w latach 1887-89 pod okiem Gustawa Eiffla, który był także twórcą innych słynnych dzieł inżynierjo-budowlanych, jak na przykład posąg Wolności w Nowym Jorku, czy dworzec w Budapeszcie. Ale sławę u potomnych zapewniła mu ta właśnie paryska wieża. Staruszką, którą opiekowano się zresztą zawsze bardzo dobrze, wymaga obecnie z powodu podeszłego wieku gruntownej renowacji. I jak zwykle w takich wypadkach pojawia się natrętne pytanie: kto ma za to zapłacić? Chodzi przy tym o sumę niebagatelną — 30 mln franków.

Zaden z turystów odwiedzających wieżę Eiffla — a w ubiegłym sezonie było ich ponad 3 miliony! — nie zastanawiał się chyba nad jej sytuacją własnościową. Wyjaśnijmy zatem, że należy ona do miasta Paryża. Ale pmiennie niż to ma miejsce na przykład w wypadku metra, jej obsługę nie zajmują się płatni przez miasto urzędnicy, ale zupełnie prywatna spółka. Société de la Tour d’Eiffel (STE). I robi to bardzo sprawnie.

Mimo tych finansowych sukcesów, STE znajduje się w tar-

Perypetie wieży Eiffla

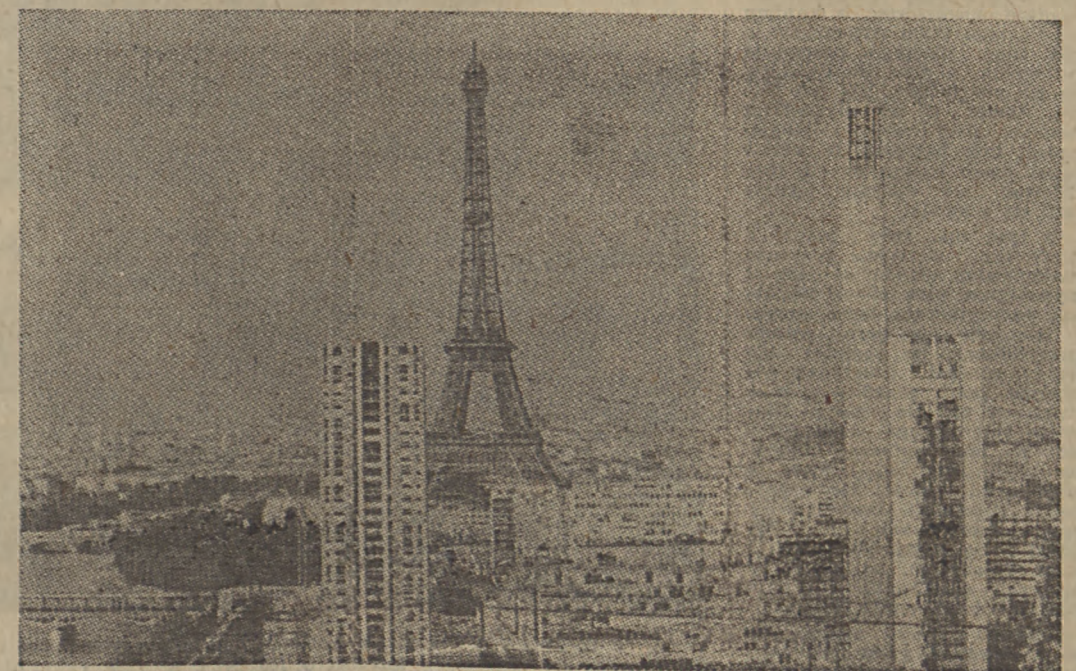
rapatach. Jej koncesja na obsługę wieży Eiffla wygasa w 1980 roku. Na ratunku urzęduje od lata nowy mer — Jacques Chirac. Jest on wprawdzie przychylny prywatnej inicjatywie i mało kto przypuszcza, aby zechciał „zmunipalizować” Société de la Tour d’Eiffel. Ale na wiosnę 1978 odbył się maj, jak wiadomo, wybory do parlamentu. Komuniści wysuwają w swym programie bardzo obszerny plan nacjonalizacji. I choć, nawet im ani się śni u państwowienie wieży Eiffla, to jednak ogólna atmosfera dla znaczenia większych długoterminowych pożyczek bankowych nie jest zbyt przychylna. Od STE bank wymaga co najmniej gwarancji ze strony merostwa (że nie cofnie koncesji), a politycy na ratunku nie spieszą się z decyzją, pragnąc przy okazji zmusić STE do przelewania do kas miasta większego niż dotychczas odsetka wpływow. W październiku zaczęły się właśnie pertraktacje na ten temat. Nie wiadomo jeszcze jak się zakończy.

Tymczasem zaś, tak czy inaczej, wieża Eiffla musi być odrestaurowana. Dotyczy to przede wszystkim hydraulicznej windy dowożącej turystów na kolejne tarasy mieszczące się na wysokości 58 i 116 m oraz na szczytową galerijkę — 276 m.

Dodajmy nawiasem, że wieża Eiffla urosła w ciągu swego żywota. W dniu narodzin

mierzyła 300,5 m, ale w 1959 roku, po zainstalowaniu na niej nadawczej anteny telewizyjnej, wydłuża się do 320 m.

Można uznać i tak za cud, że wieża działała bezbłędnie przez tyle dziesiątków lat. Ale



— i jego dzieło, które liczy już 88 lat

Człowiek — istota ta sama

Rozmowa ze Stanisławem Różewiczem



Fot. Zbigniew Furman

mów, ale właściwie najpełniej i najwyraźniej ten wątek pojawia się dopiero w ostatnim z cyklu wojennego. „Opadły liście z drzew”, zrealizowanym po latach...

— ...gdy w pamięci zaczyna się się częściowo zacierać obraz, imiona, twarze i sytuacje, które są nieodłączną częścią mojej osobowości i od których odchodząc, staję się uboższym. Ten film powstał na podstawie opowiadań mojego brata, Tadeusza, ale jest tam dużo obrazów i sytuacji przeżytych i widzianych przez mnie. Znaczący okres okupacji przeżyliśmy razem, Tadeusz pozostawił potem do lasu. Pamiętam pierwszą projekcję, gdy mój brat, patrząc na ekran, na przesuwające się obrazy, jeszcze bez dźwięku, powiedział, że to jest „nasz film”. Nasz — ale i innych naszych rówieśników, dojrzewających w czasie wojny. „Opadły liście z drzew” — to był film o powszechnym dniu okupacji i partyzantów, proste opowiadanie, jakby fragmenty notatnika, trochę jak obrazki, kartki z albumu, pewne ostre, inne zatające przez czas. Epizody brutalne, ale i nasycone liryzmem, refleksją. Motywy wyboru tych lub innych obrazów były dla mnie samego czasem zakryte. Ale były to obrazy przeszłości, która pozostała w nas. Bohaterem filmu był młody chłopiec. „Półki on żyje — wszyscy umarli mają w nim schronienie, będą żyli z nim do końca, żyją w jego pamięci.” Ze spotkań z widzami, z ich głosów i reakcji wiem, że wiele z treści, o których ten film mówił dotarło i do młodych widzów.

— Czy powrót do spraw wojny, po doświadczeniach w dramacie współczesnym, stanowił przez ów osobisty ton filmu „Opadły liście z drzew”, zamknięcie tego tematu w Pana twórczości?

— Nie wiem, czy i kiedy będę do czasu wojny w filmie wracał. Nie wiem też czy mój następny film będzie filmem współczesnym. I współczesność i historia są jednakowo dla mnie ważne. Człowiek wydany jest historii. Nasz osobisty los jest przez nią kształtowany, od historii się nie ucieknie.

— Jeśli historia jest nauką o ludziach i ich doświadczeniach, to jaką funkcję przypisuje Pan filmowi historycznemu? Czy zrealizowałby Pan film historyczny w stylu wielkiego widowiska kostiumowego?

— Nie. Choć dobrze zrobiony zawsze chętnie obejrzę. Co

do funkcji filmu historycznego — narzuca ją nasza historia, obfitująca w wiele momentów trudnych, bolesnych, które ukazane na ekranie powinny budzić refleksję, wywołać dyskusję. Zrozumienie pewnych faktów z przeszłości może i powinno rozświetlić teraźniejszość, ułatwić nasze racjonalistyczne myślenie, pomagać w unikaniu błędów, jakie w historii popełnialiśmy. Zrozumienie kim byliśmy i kim jesteśmy. Nie jest — w moim rozumieniu — zadaniem filmu historycznego pokazywanie tylko blasków narodowej przeszłości, „ku pokrzepieniu serc” — lecz również przypomnienie momentów tragicznych, które doświadczyli i kształtowali nasz naród. Właśnie skończyłem realizację filmu o Edwardzie Dembowskim — duchowym przywódcy, działacz i ideologu powstania krakowskiego w 1846 roku. Film zrobiłem na podstawie scenariusza Andrzeja Kijowskiego i Edwarda Żebrowskiego. Ich scenariusz ujął mnie wyrazistym i wielowymiarowym pokazaniem postaci Dembowskiego. To bohater tragiczny. Syn senatora — kasztelana, intelektualista, autor licznych rozpraw filozoficznych, literackich, historycznych, staję się spiskowcem, człowiekiem czynu rewolucyjnego — człowiekiem niezwykle pokroju i charakteru. Zwałennik rewolucji społecznej działa w wielu sytuacjach jak romantyk z krwi i kości. Dembowski — to przedziwna postać o burzliwym, pełnym kontrastów życiu. Był świadom tego, że wolność rodzi się z odwagi i cierpienia. Zginął tragicznie — od kul żołnierzy austriackich — idąc na czele procesji — z którą wyszedł za miasto, aby przyciągnąć lud do powstania. Film „Pisza” opowiada tylko o kilkunastu ostatnich dniach życia Dembowskiego związanych z wybuchem, tragedią i klęską powstania krakowskiego 1846 roku.

— Spośród postaci historycznych Edward Dembowski należy do mniej znanych, podał się Pan zatem również zadania przybliżenia jej widzowi?

— To jeden z powodów realizacji „Piszy”. Krótkotrwałe powstanie krakowskie było pierwszym powstaniem, które w tak silny sposób wiązało sprawę niepodległości kraju z hasłami rewolucji społecznej, z wyzwoleniem chłopstwa. Było to powstanie uświadamiające Europie na dwa lata przed Wiosną Ludów, że zryw niepodległościowy mogą liczyć na zwycięstwo tylko wówczas, gdy mają poparcie ludu. Dembowski rozumiał istotę i po-

trzebę rewolucji, on najsilniej — ale omylił się w ocenie pewnych elementów, które zadecydowały o klęsce powstania. W ludzie świadomość wieloletniej krzywdy społecznej silniejsza była w tamtym okresie od świadomości narodowej. Tragiczny spłót nieprzewidywanych okoliczności i zdarzeń, austriacka prowokacja, słabość i niezdeterminowanie ludzi zasiadających w rządzie — zadecydowały o upadku powstania.

— Czego szuka Pan w przeszłości, tak zwanej prawdziwej historycznej, konsekwencji działań, myśli, racji?

— Ludzkich doświadczeń, siły, słabości. Potwierdzenia, na ile w tym luku przeszłość — teraźniejszość kondycja człowieka ulega zmianom. A wbrew pozorom, istota jest zawsze ta sama. W przemijających warunkach, okolicznościach, procesach cywilizacyjnych zarówno wartości jak i niepokoje — trwają.

Rozmawiała: MAŁGORZATA DIPONT



Kadr z filmu „Opadły liście z drzew” w reżyserii Stanisława Różewicza

wiem, że „pod spodem” (tulił powieźnię gospodarza domu) każdy myślał o tym, jakie wiadomości zamieścimy w najbliższym numerze konspiracyjnego biuletynu, jaki nowy sabotaż szykuje się na kolei, ile wybrakowanych pocisków odpadnie na nocnej zmianie w fabryce, gdzie pracowali nasi koledy.

Pisarz był powolny i mało mówny. Silił się obok siebie ruchliwymi ulicami, ale każdy z nas mógł dać sobie przypomnieć, że to była ona przetrwała słowem nagłym i natarczywym w najmniej spodziewanej chwili. Pisarz zawsze był taki. Również w tamtych latach, kiedy go poznałem, mówił mało, rozważnie i powoli. Niekiedy wydawało mi się, że narzuca sobie taki sposób postępowania, ale zrozumiałem, że to był jego sposób na życie, a obecny jego pobyt w Warszawie potwierdził przekonanie, że to jego prawdziwa natura. Zdumiewała mnie za każdym razem jego uważna i akurata, można by nawet rzec: elegancja polityczna. Takiej politycznej użyłby cudzoziemcy, znający nasz język, bądź Polacy, którzy długie lata żyli z dala od kraju. Pisarz, zanim coś powiedział, zastanawiał się nad wyborem słów, a w czasie mówienia robił przerwy, aby posłuchać odpowiedniego wyrazu. Nie wynikało to z małego zasobu słownictwa, o nie. Raczej z nieustannego napięcia, by w niczym nie uchybić politycznej, która nie była prawdziwie, lecz mowa oczyściła, ale w każdym razie drugim językiem, w którym był najbardziej intensywny.

Po raz drugi Pisarz rozemniał się, równie cicho jak poprzednio, gdyśmy się znaleźli na Starym Mieście przy ulicy Zapieckiej. Powiedziałem: nazwa ta istnieje od 1770 roku, i zacytowałem wiersz Opmana:

Na Zapiecku, gdzie od ślepu gwarne, z handlu piactwem słynne są te strony, W starym sklepie trzyma antykwar, Berek Jawor, mąż w Piśmie uczony

Pisarz uśmieł się, że duch narodu przejawia się właśnie w

nazwach ulic i placów i zastrzymał się ponownie przy Szerokim i Wąskim Dunaju. Wcale się nie zdziwiłem. On sam mieszkał w mieście, przez które przepływa Dunaj i wszystko, co kojarzy się z tą nazwą, budziło jego zainteresowanie. Nie omieszkałem w tym miejscu opowiedzieć Pisarzowi, skąd wzięły się te nazwy i że kiedyś płynął tędy strumień, wpadający do Wisły, a dunaj w starym polszczyźnie oznacza rzekę i nieraz mówiło się i pisało: za gorami, za szerokimi dunajami...

— Jakoś to wszystko uszło mojej uwagi — powiedział Pisarz. — Gdybym był tutaj przed siedemnastu laty, chyba tego wszystkiego nie widziałem. Zamyślił się i watek ten podjął dopiero przy obiedzie. Zmęczeniu wędrowności usiedliśmy w „Rycerskiej” na pięterku. Przez okno widać było kamieniczkę Starego Miasta i Pisarz przysiadł się im z równym zaciekawieniem jak wtedy, gdyśmy koło nich przechodzili.

— Starość ma urok, których istnienia młodość się nawet nie domyśla.

Widocznie na mojej twarzy pojawiło się zdziwienie, bo Pisarz pospieszył z dalszymi wywodami:

— Młodość nie dostrzega wielu rzeczy, które są ważne i których znaczenie pojmuję się dopiero w latach późniejszych. Widzi pan, ja też nie zauważyłem różnych rzeczy za poprzednim razem. Nie byłem wówczas młody, ale w każdym razie o wiele młodszy niż obecnie.

Pisarz nigdy nie pił alkoholu i nie palił. Ale tym razem poprosił o kieliszek czerwonego wina.

— Za dużo wrażeń — powiedział. — Muszę się sobie uprządkować. Wie pan co jest najpiękniejsze w starości? Poprawił się: — W mojej starości?

Skądże mogąc wiedzieć. Mogę się jedynie domyślać. Mam i ja swoje lata, ale nie sprawami tego rodzaju nigdy się nie zastanawiałem.

ROZMOWY O KSIĄŻKACH JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Autopsja i historia

dach. Cóż w tym jest dziwnego? Nie wszyscy muszą myśleć jednakowo, zwłaszcza w sprawach sztuki (a może?). Lubilem także jego gawędy wysocego, od młodości bowiem sam nie lażąc po górach, obracałem się w takich zwirowanych, na tematy szczytów, kołach. Ale nie spodziewałem się takiej książki jak ta, o której powiadam.

Szczepański — widocznie kształcony na wielkich historykach krakowskich, ma styl i zadanie tak wspaniałe, zdanie tak dziwne, że żal człowieka, który nie pada ono z jakiejś katedry, gdzie, nawiasem mówiąc, trochę zapomniawszy, co to jest wielki wykład uniwersytecki.

No, bo posłuchajcie takiego początku:

„Wróciłem z kraju Hetytów, który zagał jak Atlantyda, ale istniał naprawdę. I naprawdę istniało państwo hetyckie, które w ciągu paru wieków było potęgą jak Polska Jagiellonów i w pewnym okresie wywierało wpływ na losy świata śródziemnomorskiego — nie mniejszy niż państwo minojskie na wschodnim Śródziemnomorzu, a później państwo kartagińskie na zachodnim. Ale jak prawdą jest, że byli Hetyci żywi, tak i prawdą jest, że od wielu wieków są martwi — archiwum historii, do którego zaglądać powinni tylko archiwiści. Hetyci byli, ale minęli — więc po co ich odwoływać z nieoście? Przez Wielką Przekorę? Hetyci, o których pamięć przepadła już za biblijnych czasów? Gdybyż to chociaż o jakichś aborygenach szło albo o starożytnych „Greców i Rzymian, o których każdemu coś tam wiedzieć wypada!”

Zaluję, że nie mogę zacytować całej strony następnej, gdzie Szczepański wylicza wszystkie uroki szkolnej historii starożytnej.

Jeszcze tylko jedno powiedzonko, tym razem charakterystyczne raczej nie uniwersytecki humor Jaszcza. Powiada on dalej: „Homera nie chciało mi się w szkole czytać jeszcze bardziej niż Pana Tadeusza...”

Może najbardziej interesującą się w książce Szczepańskie-

go rozważania i zdobycze mitologiczne zaczerpnięte z oświeconej literatury naukowej. Przecież książka nazywa się „Imperium Tysiąca Bogów” i o bardzo skomplikowanych wierzeniach informuje. Jednak Szczepański jak gdyby tłumaczy się z tego, że pragnie wyłowić z obyczajów Hetytów szczegóły, które dla polskiego czytelnika mogą być frapujące. Jednocześnie tłumaczy i siebie i Hetytów.

„Niewiele wyłapałem — powiada — niewiele. Hetyci nie byli niezbogacili listy poważnych obyczajowych odchylen, jaskrawych wykroczeń przeciw idealnej obyczajowości. To pod tym względem nudny lud, zszarzały, okrutny nie ponad miarę, rozpustny nie poza granice prawa”.

„Czemu więc Hatti upadło?.. Skoro jest spokój, można izolować się politycznie, zmniejszyć siłę zbrojną a poświęcić się wyższemu sprawom duchowym. I (król) Tuthaljas wraz z całym narodem pogrążył się w modlitwach. Armię zredukowano, zaprzestano produkcji wozów bojowych, z danin zrezygnowano lub obrócono je na wspieranie potrzeb kulturowych...”

Wzruszająca głęboko jest ta żądza wiedzy, pragnienie zagłębienia się w historię, jaką wyciągać można z książki Szczepańskiego. Jest to i rezygnacja z poznania i jednocześnie prawdziwie ludzkie nadzieje, że jednak poznanie to w ten czy inny sposób się dobiegnie.

„Mury w Hattusas obejmują właściwie nicosi. Starałem się z nich czytać jak z zapisu krętej grani tatrzańskiej, której każdy wierchołek ma dzieje swoje i własne, dzieje obrony przed człowiekiem. Obrony czasem skutecznej, ale w ogólnym wyniku zawsze przegranej.”

Wielka to mądrość i filozofia wyniesiona z lat całych spędzonych na wale z górami i żywiołami. W końcu nie ma zwycięstw niezdobytch, człowiek zawsze zwycięży.

Bardzo to optymistyczny wniosek i nieoczekiwanie wienczy on zarówno piękną książkę Jaszcza, jak też stanowi wieniec laurów na jego uroczyste urodziny.

Z cyklu: opowiadania o Warszawie

Po latach

JAN KOPROWSKI

Pisarz, którym miałem się opiekować w czasie jego pobytu w Warszawie przyjechał wieczorem. Poszedłem na przystanku, aby go odebrać. Samolot nie spóźnił się ani o minutę, a że innych przylotów w tym czasie nie było, formalności przebiegły sprawnie i już po kwadransie czekania mogliśmy powrócić do w hali. Gdybym nie wiedział, że przylatuje on o tej porze, prawdopodobnie wcale bym go nie poznał. Kiedy przez lata spotkał się z nim pierwszy, był młody (a przynajmniej) tak mi się zdawało), teraz ujrzałem przed sobą człowieka, na którego twarzy było widać ślady, choć prezentował się jeszcze całkiem dobrze. Zwróciło moją uwagę, że był ubrany na czarno. Miał na głowie ciemny kapelusz, odziany w ciemną jesionkę, ciemne ubranie i lśniące lakierowane pantofle. Gdy w hotelu zjął jesionkę, uderzył mnie (właśnie tak: uderzył) śnieżnobiałą krawat (uderzył) śnieżnobiałą krawat w duże ciemne grochy. Przez chwilę widziałem jedynie ten wspaniały krawat, przesłaniając cały jego postać. Muszę sobie kupić taki krawat, pomyślałem, to przecież coś zupełnie niezwykłego.

Pisarz pojechał windą na drugie piętro, aby się rozlokować w pokoju, a my usiedliśmy w wygodnych fotelach, aby na niego poczekać. Przypomniały mi się pierwsze odwiedzin w jego mieszkaniu przy ulicy Czerwonych Działów. To było tak dawno temu i tak daleko. I ta dziwna nazwa ulicy. Pisarz wtedy był zupełnie sam. Właśnie zmarła jego druga żona (pierwszą wywiezioną do obozu, zabił Hitlerowcy). Sam sprzątał mieszkanie, sam go-

tował obiad, który zjedliśmy, był w całej jego dziele. Jak ten człowiek utalentowany, pomyślałem wówczas. Pisze, tłumaczy z języków obcych (głównie z polskiego), posiada zdolności manualne, których ja byłem zupełnie pozbawiony. „Ten abażur zrobił sam”, powiedział. Pokryty rysunkami barokowych kościółów, tak charakterystycznych dla miasta, w którym Pisarz mieszka, abażur przedstawiał się okazałe i wprawiał w podziw każdego, kto go zobaczył. Obrazy na ścianach były przez niego namalowane. A więc ten człowiek ma również zdolności artystyczne. Przez drobny artykuł chwili poczułem żal (do kogo?). Że jedni obdarowani talentami ponad miarę, a inni — z trudem osiągać jakieś takie rezultaty w jednej tylko dziedzinie, albo nie osiągać ich wcale. Nazajutrz i przez następne dni nie odstępowałem Pisarsza na krok.

— Ostatni raz byłem tutaj siedemnaście lat temu — powiedział. — Nie istniała jeszcze Trasa Łazienkowska, ani Włostowa, a na miejscu, gdzie wznosi się dziś Zamek Królewski, sterczał kikut muru, który ranił musiał serce każdego, kto znał i pamiętał dawną Warszawę. Obwołano go po nowych trasach. Długo stał na Placu na Rozdrożu, spoglądając na śpiące w obydwie strony sznurzy aut i ciężarówce.

— Wie pan — powiedział naśmiesznie — kiedy tutaj stałem, przypomniała mi się dzieciństwo. Naturalnie, wtedy przemysł samochodowy znajdował się dopiero w powijakach i nie było tak wiele i tak wspaniałych wozów jak teraz. Ale nie w tym rzecz. Otóż wydawało mi się zawsze, że ludzie, którzy jadą naprzód, jadą na koniec świata. Że tam, za tą górą, za tym lasem, za tą rzeką kończy się świat. Nie wie-

działem tylko, co się z tymi ludźmi na końcu świata dzieje. I dziś, kiedy patrzę na ten nieustający szum samochodów, wydaje mi się, podobnie jak w dzieciństwie, że jadą gdzieś tam do jakiegoś kresu. Chociaż wiem, że jadą na Pragę.

Zasiedział się cicho, prawie bezgłośnie i zamilkł. Stał się jeszcze cichszy, a potem poszedłszy Alejami, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem na Stare Miasto. Gdy po drodze Pisarz zobaczył ulicę Kubusia Puchatka, przystanął i opierając się na lasce zawołał:

— Ależ to bardzo ciekawe! Ludzie, którzy wpadli na ten pomysł, dowiedli, że mają nie tylko wyobraźnię, ale i duże poczucie humoru.

Przeglądał się wykutej w murze nazwie ulicy, a potem dodał: — Społeczeństwo, które wykorzystuje taką żywotność, nie może zginąć.

O tak, pomyślałem, z całą pewnością żywotność i poczucie humoru pozwoliły nam przetrwać długie lata wojny i okupacji. Mieszkałem wówczas w Pruszkowie, ale często przejeżdżałem do stolicy, bywałem u przyjaciół we Włochach i Piastowie. Nawet w chwilach najcięższych, jakby na przekór wszystkiemu, ludzie nie upadali na duchu. Wiem, wiem, jakże często pod maską optymizmu kryły się głębokie dramaty i tragedie, ale każdy rozumiał, że nie należy nimi obarczać innych. Profesor, do którego chodziłem na komplety, mawiał: pamiętajcie, płakać w czterech ścianach własnego domu, ale śmiać się z przyjaciółmi. Kiedy Stasio Jabłoński obchodził imieniny, pilniejszy szampa (a może tylko samogon), tańczył i śpiewaliśmy, chociaż

Pisarz uznał, że duch narodu przejawia się właśnie w

Z pokładu m/s „Radom” (4)

MORSKIE SPOTKANIE

Ten sygnał nie jest ujęty w żadnej instrukcji czy też w regulaminie statkowym, ale ra to zawsze najmilej odbierany przez załogę „Radomia”. Kilkakrotnie uderzenie solidnym nożem z „pentry” w kawałek metalu obwieszcza wszystkim, że za kilka minut rozpocznie się seans filmowy. Wówczas kto tylko ma czas, podąża do oficerskiej mesy, która wieczorami pełni także funkcję kinowej sali.

Projekcje filmowe są jedną z nielicznych rozrywek dostępnych na statku. Pomijam tu oczywiście oficjalne (urządzone dla wszystkich członków załogi spotkania z różnymi okazjami) jak i mniej oficjalne imieniny czy urodziny, które odbywają się zazwyczaj w ścisłym gronie. Filmy wyświetlane są dość często a jeśli wyczerpie się cały zestaw zaczyna się od początku. Amatorów nigdy nie brakuje. Czasami są to prawdziwe maratony filmowe trwające od godz. 18 do 2 w nocy.

Każdy film jest bardzo żywo odbierany. Ba! Często dochodzi do dość szczerej wymiany zdań. Na morzu wiele spraw dostrzeganych jest z o wiele większą ostrością niż na lądzie.

W obecnym rejs m/s „Radom” zabrał zestaw składający się z 7 filmów. Nie były to najnowsze pozycje naszej kinematografii, ale marynarze, którzy nie mają zbyt wielu okazji do śledzenia na bieżąco nowych filmów i starsze pozycje

przyjmują bardzo chętnie. Każdy statek wyposażony jest w projektor filmowy a wyświetlanie filmów zajmuje się z reguły elektryk. Na „Radomiu” — I elektryk Jurkiewicz oraz jego asystent — Jurek Beldowski. To właśnie oni dbają o stan sprzętu, oni też — jeśli tylko jest okazja — wymieniają filmy z innymi statkami.

Dla nas taka okazja nadarzyła się w kilka dni po opuszczeniu Las Palmas. Akurat cały zestaw filmów załoga już poznała, więc spotkanie na Atlantyku z m/s „Rzeszów”, bliźniakiem „Radomia”, który płynął do Port Harcourt wszyscy powitali z prawdziwą radością. Będą nowe filmy, a poza tym okazja do pogawędki z kolegami z innego statku.

Maszyny zastopowały i od burty „Rzeszowa” odbiła szalupa. Na naszym statku kilku marynarzy w tym czasie zarzuciło za rufą oryginalną wędkę. Na końcu mocnej linki uwiązali pokaźny hak, spławik zastąpiła butelka po rumie „Bacardi” (te szczegóły podaje wędkarzom a szczególnie koleżce redakcyjnej Małkowi Zajacowi), za przynętę posłużyła porcja mięsa.

Nie czekaliśmy zbyt długo. Linka naprężała się mocno, zaskakiwała wodą. Takiej ryby jeden człowiek nie wyciągnie. Po kilku minutach na stalowym pokładzie widać było spory rekin. Kto tylko miał aparat

fotograficzny — robił zdjęcia (gdymy w tej chwili był tutaj mój szef z telewizyjną kamerą...).

Za chwilę cieślo rekina wisiło już na linie. Dopiero po pewnym czasie można go było pogłaskać. Szara, szorstka skóra. Jak papier ścierny. Marynarze z „Rzeszowa” także obejrżeli rekina. Wracając na swój statek zabrali ze sobą metalowe pojemniki z filmami, zostawili nam swoje. Bo zgodnie z przepisami wolno wymieniać tylko cały zestaw. Szybkie zejście po trapie i od burty naszego statku oddaliła się szalupa. Za kilkanaście minut pożegnaliśmy sygnałem o krętowej syreny. „Radom” bierze kurs na Luandę, „Rzeszów” zaś zmierza do Port Harcourt.

Wieczorem, jak zawsze po wymianie filmów — projekcja. Chyba po raz piąty obejrzałem polską komedię pod tytułem „Sam swoi”. Chociaż to nie najnowszy obraz, po zakończeniu projekcji różnorodnych komentarzy nie brakowało. Zresztą, jak zwykle na „taku”.

BOGDAN WYCISZKIEWICZ

Domowe majsterkowanie bez handlowego zaplecza

W Radomiu nie ma specjalistycznego sklepu dla majsterkowiczów. Pisaliśmy o tym w ub. miesiącu, wskazując na potrzebę istnienia placówki handlowej, gdzie obok sklepiek, płyt pilśniowych i różnego rodzaju listewek można by kupić wędkę do drewna, gwoździe, niewielkie ilości kleju stolarskiego itp. Ostatnio sklep przy ul. Witolda, który częściowo tylko prowadzi ten asortyment był przez dłuższy czas zamknięty — jak nas poinformowano — z powodu długotrwałej choroby kierownika. Obecnie placówka jest już czynna.

Uwagi o słabym zaopatrzeniu sklepu są słuszne — czytamy w piśmie wyjaśniającym podpisanym przez dyrektora Radomskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. — Lepsze zaopatrzenie zależy jednak całkowicie od przydziałów kwartalnych, jakie placówka otrzymuje z Działu Materiałów Budowlanych Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych w Radomiu. Niemniej nasze przedsiębiorstwo dołoży wszelkich starań, by dotychczasowe przydziały dla sklepu były wyższe i obejmowały szerszy asortyment”.

Liczną rzeszę domowych wykonawców półek, półeczek, regałów, szuflad itp. ucieszy ta wypowiedź, choć niewątpliwie najbardziej byłby zadowolony z otwarcia specjalistycznego sklepu dla majsterkowiczów. (am)

Między nami

Uliczna ekwilibrystyka

Na temat jednej pary butów każdy myśli co innego: projektant jak będą się prezentowały na wystawie, technolog — jak je wyprodukować (surowiec, kopyto), a klient zostaje już zupełnie marginesowa sprawa — czy w tym obuwie będzie wygodnie chodzić.

Patrząc na ekwilibrystykę przechodniów, którzy teraz w zimowych warunkach idąc ulicą raz po raz gną się w niskich ułkonach, przysiadach i zjazdach, można od razu odpowiedzieć, że pozostał on sam na sam ze swoim smartwieniem. A więc z podszewkami, które mając gładką powierzchnię nie dają nóżce żadnej przyczepności. Zupełnie jakby przemysł chciał nas wszystkich przygotować do startu w łyżwiarstwie figurowym na najbliższą olimpiadę.

Niestety wielu nie może się przystosować do tych prób i kończy występy na rękach u służbnych przechodniów lub w karetce pogotowia. Po rekonwalescencji zaś przystępuje własnym sposobem do zabezpieczenia obuwia przed ślizganiem. Robią więc niektórzy u podszewki rowki pilnikiem, naklejają paski i smarują spody różnymi środkami. Podobno najlepiej służy temu wyciśnięte z oczu łyż z zalew wspomnianą dawniej produkowaną obuwie na porowatych spodach. Widocznie wyszły one z mody, choć nam równocześnie bynajmniej nie zmienił się klimat — nadal po jesieni przychodzi zima, która dmucha mrozem i śniegiem. (n)

Oddanie krwi dla ratowania życia ludzkiego jest najwyższym czynem humanitarnym,

PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 10.XII

Program I

- 7.30 Natura cuda czyli film fab. prod. CSRS.
Reż.: J. Nowak — film fab. prod. CSRS.
15.10 Radzimy rolnikom (kolor)
15.20 Obiektiw
15.40 Dziennik (kolor)
15.50 Dla dzieci:
O misiach, miśkach, niedźwiadkach
16.20 Studio sport
Sprawozdanie z Międzynarodowych Zawodów Łyżwiarskich — Jazda indywidualna mężczyzn z Moskwy, „Moskiewska Łyżwa” (kolor)
17.00 Latarnia czarnoksiężka
Aktor filmowy — spotkanie II w programie film fab. prod. USA. Reż.: John Sturges. W rol. główne Spencer Tracy (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Dobranoc dla najmłodszych — film fab. prod. angielskiej. Reż.: R. Asher
22.00 Dziennik (kolor)
22.15 Benefis
— fabularny rozrywkowo-fabularny TV ZSRR (kolor) ©
23.30 Studio sport
Sprawozdanie z Międzynarodowych Zawodów Łyżwiarskich — Jazda indywidualna mężczyzn z Moskwy, „Moskiewska Łyżwa” — tańce (kolor)
24.00 Kino nocne
Kojak pt.: Milcz bo zginięz — film fab. prod. USA. Reż.: Charles S. Dublin (kolor)

Program II

- 14.30 Telekino sprzed lat z cyklu: Wojna domowa, odc. XV pt.: Siła wyobraźni. Reż.: J. J. Cruza
15.10 Tajemniczy świat przyrody — Płaki w filmie Włodzimierza Puchalskiego (kolor)
15.35 Taryfarka i wypocznik
16.25 Uśmiech z Constanzy
— Ze świata burleski — Niemne komedie filmowe z lat 20-tych prod. franc.
16.55 Kto pyta nie błądzi — Złoty złoty
17.10 Popołudnie podróży i przygody
— Ostatnia stolica Inków — reportaż filmowy (kolor)
17.45 Z muzyką z Bratysławie — program TV (kolor)
18.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Koncert gwiazd
— Operowe Qui pro Quo — bezpośrednia transmisja z Opery Poznańskiej (kolor)
22.30 24 godziny (kolor)
22.40 Pierścienie z szafirem — film fab. prod. TV NRD. Reż.: N. Buchner (kolor)

NIEDZIELA 11.XII

Program I

- 8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie
9.35 Studio sport
— Andrzej Bachleda zaprasza (kolor)
9.00 Telekanal TDC
W tym między innymi z c. Lassie odc. pt. Charlie Banana — film prod. USA
10.20 Antena (kolor)
10.45 Tropami mitów
— odc. II pt.: Kamienie i duchy (kolor)
11.25 Dziennik (kolor)
11.40 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.20 Zapowiedź programu i plenerów z życia
12.30 Aukcja kostiumów
12.40 Eliza z afrykańskiego buszu I odc. serialu przygodowego prod. ang. reż. Gary Nelson
13.30 Aukcja kostiumów
13.40 Rubens odnaleziony w Polsce — reportaż filmowy
14.00 Aukcja kostiumów
14.10 Trybunał wyobraźni: Cepe-lla
15.45 Losowanie Totolotka
15.15 Dawno temu — gawęda Szymona Kobylńskiego
15.30 Studio Sport
— Puchar Świata w narciarstwie
15.45 Hollywood za 6 dolarów — reportaż relacja z „Fabyryki snów”
16.05 Studio Sport
— wywiad z Jackiem Gmochem
16.20 List gończy — film dokumentalny
17.45 Wariancy (4 z „Wesela”) — program publicystyczny
17.55 Znak tygrysa — film z serialu „Równoległe światy”
18.45 Adolf Ciborowski: Świat, który widziałem
19.00 Wieczorynka
20.35 Polskie drogi — odc. 9 „Do broni”
22.05 Aukcja kostiumów
22.15 Mistrzowie sceny: Irena Eichlerówna
22.45 Wiadomości Studia Sport
22.55 Karykatury — kabaret Olgi Lipińskiej
23.40 Jan Paryżan Wróblewski przedstawia

Program II

- SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE**
9.00 Po ziemi chodzą boso fel. filmowy (kolor)
9.10 Kacwin — reportaż filmowy (kolor)
9.30 Duda gracz — rep. film. (kolor)
9.45 Tajemnica Gór Sowich — fel. film. część I (kolor)
9.55 Pasaż Waleriana Pawłowskiego
10.40 Śpiewa Campanella — występ zespołu wokalnego z Bordeaux
11.45 Kartki z notatnika prof. Ludomira Ślędzkiego
11.20 Naran — znaczy słońce — reportaż filmowy (kolor)
11.50 Retrospekcja czyli stare i nowe pomysły Jana Kocłanaka
12.20 XIII Festiwal Piosenki Radzieckiej
— Koncert Inauguracyjny (kolor)
13.20 Muzyczna teleteka
14.00 Studio sport
— Sprawozdanie z Międzynarodowych Zawodów Łyżwiarskich — jazda dowolna kobiet — „Moskiewska Łyżwa” (kolor)
14.45 Wojskowy film dokumentalny
15.15 Kino TDC
— Królowa piękności — fabularny film prod. ZSRR
16.20 Operowe Qui pro Quo — Program muzyczny
17.15 Prawda czasu, prawda ekranu — Blokada — cz. I, film fab. prod. ZSRR
Reż.: Michał Jerszow.
Adaptacja powieści Aleksandra Czakowskiego (kolor)
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Studio sport
— transmisja z meczu hokeja na lodzie Polska — NRD (kolor)

PNIEDZIALEK 12.XII

Program I

- 16.00 Obiektiw
— program województw: krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego, mazowieckiego, śląskiego, świętokrzyskiego, tarnobrzkiego, tarnowskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Zbliżenia
— Ukazanie współpracy ośrodków fizyki jądrowej w Krakowie i Dubnie koło Moskwy (kolor)
17.00 Dla dzieci:
Zwierzynki (kolor)
17.45 Recital piosenkarz
18.00 Stawka większa niż życie — odc. XV pt.: Obłączenie — film fab. prod. TP.
Reż.: A. Konie
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizji
Michał Roszczyński — Małżeńskie szukanie pokoju
22.00 Camerata
— magazyn muzyczny
22.30 Dziennik (kolor)

Program II

- 16.00 Muzykalny zegar
— Śpiewają Alibabki (kolor)
16.05 Spór o dzieło
— felieton filmowy (kolor)
16.20 Ze wspomnień starych parowozów — rep. filmowy
16.50 To już nie hobby
— rep. filmowy (kolor)
17.20 Podążaj do spraw specjalnych — rep. filmowy (kolor)
17.35 Teatr ludzkich prawd
— rep. z VIII Festiwalu Dramaturgii Rosyjskiej i Radzieckiej w Katowicach (kolor)
17.50 Retrospekcja czyli stare i nowe pomysły Jana Kobylńskiego (kolor)
18.30 Tajemnica Gór Sowich — część II (kolor)
18.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Kto da więcej co ja — Opowiesć o Wincentym Pstrawskim (kolor)
21.45 24 godziny (kolor)
21.55 Uczennica Isadora
— reportaż filmowy (kolor)
22.30 Dągni (kolor)
22.45 Aktorki Teatru pod Złotą Koroną

WTOREK 13.XII

Program I

- 11.25 Polskie drogi
— odc. IX pt.: Do broni — film fab. prod. Telewizji Polskiej (kolor)
16.00 Obiektiw
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Telewizji Młodych
— Listy, które do nas piszece
17.10 Kółko i krzyżyk — teleturniej
17.25 Magazyn motoryzacyjny (kolor)
17.45 Interstudo
— program o krajach socjalistycznych (kolor)
18.15 W starym kinie
— Ze świata burleski — amerykańskie nieme komedie filmowe lat 20-tych
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Droga przez mekę
— odc. VII pt.: Katia — film fab. prod. TV ZSRR
Reż.: Wasilij Ordyski (kolor)
21.50 Świątkowie (kolor)
22.10 Śpiewa Farah Maria
— recital piosenkarz kubański (kolor)
22.40 Dziennik (kolor)

Program II

- 15.35 Teatr Telewizji
Michał Roszczyński — Małżeńskie szukanie pokoju (powtórzenie z 12.XII, br. z pr. I)
17.25 Gdzieś na końcu świata
— odc. V (ostatni) — film fab. prod. włoskiej.
Reż.: Mauro Severino (kolor)
18.25 Kto pyta nie błądzi
— Rasy — program oświatowy (kolor)
18.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Wtorek melomana
— w programie utwory Szostakowicza
21.25 24 godziny (kolor)
21.35 Inicjatywy
— Wodociąg szybkiej ale mniej — program publicystyczny (kolor)
21.55 Latarnia czarnoksiężka pt.: Hotel du Nord — film fab. prod. franc.
Reż.: Marcel Carne, wyk.: Louis Jouvet, Anabella i inni

ŚRODA 14.XII

Program I

- 7.35 Droga przez mekę
— odc. VII, pt.: Katia — film fab. prod. TV ZSRR (kolor)
16.00 Obiektiw
— program województw: łódzkiego, kieleckiego, łódzkiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzkiego, tarnowskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Przed ekranem
— program publicystyki kulturalnej o twórczości Alfreda Hitchcocka (kolor)
17.00 Dla dzieci: Złoty złoty — Słowniczek (kolor)
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.40 Zgadnij kim jestem — quiz (kolor)
18.30 Świat, który nie może zginąć — Morskie paki ostrzegają — serjny film przyrodniczy produkcji angielskiej (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
20.30 Mity i rzeczywistość
— Thanasis chwyć za broń
22.05 Koncert solidarności
— Wina 78 Retransmisja koncertu zorganizowanego przez Radę Główną PSZMP, Komitet ds. Radia i Telewizji oraz Stołecznej Estrady (kolor)
22.10 Dziennik (kolor)

Program II

- 16.45 Dla młodych widzów: Liga Pięciu

PIĄTEK 16.XII

Program I

- 17.15 Spotkania
— Architekt Wrocława — Anna i Jerzy Tarnawscy (kolor)
17.40 Lucjan Kydryński przedstawia — Paul Anka (kolor)
18.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Studio Sport
— Wokół stadionów (kolor)
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Sylwetki X Muzy — Grażyna Barszczewska
22.10 Kaput
— film fab. prod. węgierskiej wg książki Curzia Malapartego (kolor)

CZWARTEK 15.XII

Program I

- 11.50 Kto wzywał lekarza?
— film fab. prod. ZSRR (kolor)
16.00 Obiektiw
— program województw: poznańskiego, gorzowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, zielonogórskiego
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Taaka ryba
— magazyn wędkarski (kolor)
17.00 Dla młodych widzów:
Ekran z bratkiem — w programie między innymi Skarb Holendrów — odc. IX pt.: Brylant dla Jacinthe — film prod. francuskiej (kolor)
18.00 Poligon (kolor)
18.20 Sonda nr 14
18.50 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Zabójstwo
— film fab. prod. USA. Reż.: Stanley Kubrick — adaptacja powieści Lionela Waite'a
22.00 Pegaz — magazyn kulturalny (kolor)
22.30 Klub Fantastyki

Program II

- 16.10 Program dnia
16.15 Zwioly
— program oświatowy
17.05 Nie ma miejsca na sentymenty — film fab. prod. angielskiej.
Reż. Jack Gold (kolor)
18.25 Drogi przyjaźni
— montaż materiałów archiwalnych Polskiej Kroniki Filmowej o współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie filmu, teatru i muzyki w latach 1945-77
19.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Klub Jazzowy Studia Gama
przedstawia: Jazz Jambooree 77
21.10 Inicjatywy
— program publicystyczny (kolor)

PIĄTEK 16.XII

Program I

- 11.50 Wino, śpiew i życie
— film fab. prod. ZSRR
16.00 Obiektiw
16.20 Dziennik (kolor)
16.30 Studio Sport
— Zapraszamy na stadion (kolor)
17.00 Dla dzieci:
Ula z Ib — Godzina duchów
17.30 Motoryzacja i turystyka (kolor)
17.40 Kamo — ostatnia misja
— film fab. prod. ZSRR
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Robotnicze losy — Gwiazdy patrzą na nas — odc. IX pt.: Zwykłość — film fab. prod. angielskiej.
Reż.: Howard Baker
21.30 Studio Sport
— Puchar Izwiestil (kolor)
22.30 Dziennik (kolor)
22.45 Studio Teatralne
Franz Xaver Kroetz — Podróż do szczytu

Program II

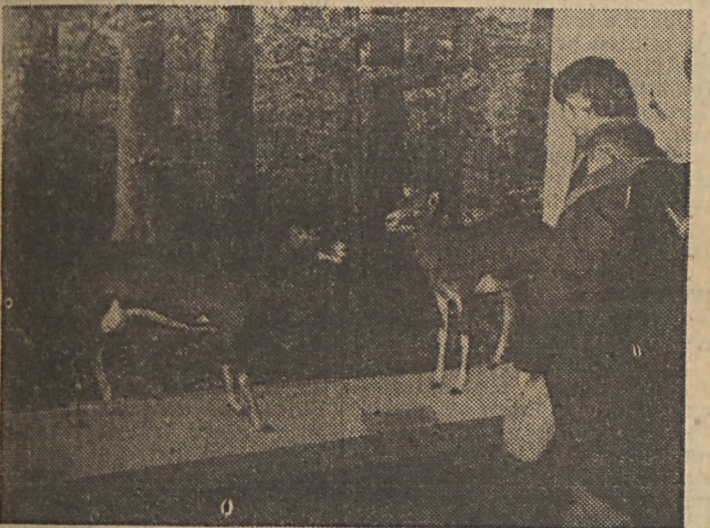
- 16.05 Pegaz
— magazyn kulturalny (powt. z dn. 15.XII, br. pr. I)
16.50 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — Ratujmy zabytki
17.20 Piosenki płaków śpiewem
— program rozrywkowy (kolor)
17.40 Dla młodych widzów:
Paragrafy i my
18.10 Co dalej maturzysto
18.40 Program lokalny
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży (kolor)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kolor)
20.30 Taryfarka i wypocznik (kolor)
21.00 Tajemniczy świat przyrody
— odc. I — Program publicystyki kulturalnej o metodach działania MO
22.30 Ja — gitara
— radziecki program rozrywkowy (kolor)
22.45 24 godziny (kolor)
22.55 Opowieści Starzega Pana
— Wielki Mamerdyner — program Jeremiego Przybory (kolor)
Programy szkolne TVP podajemy w codziennej informacji o programie telewizyjnym.
Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej.
TV ostrzega o możliwości zmian w programie.

Muzeum na św. Krzyżu

Muzeum Świętokrzyskiego Parku Narodowego na św. Krzyżu ma bogatą kolekcję fauny i flory tego regionu. Przy zwiedzaniu poszczególnych działów można poznać czym była kiedyś Puszcza Świętokrzyska oraz zapoznać

się z współczesnym jej kształtem. Bardzo pouczająca to lekcja zwiastująca dla młodzieży szkolnej, która liczenie odwiedza muzeum podczas organizowanych wycieczek w Góry Świętokrzyskie. (n)

fol. Bronisław Duda



Okazy zwierzęcy na tle panoramy leśnej.



Przebogata jest kolekcja ptaków. Ci przedstawiciele, to gatunki ptaków zamieszkujące obrzeża lasów.



Przez późnobarokową bramę z końca XVIII w. rozciąga się widok na okolicę.



Na scenie teatru poniedziałkowego zobaczymy tym razem (12 bm, g. 20.30) sztukę współczesnego dramaturga radzieckiego Michała Roszczyńskiego „Małżeńskie szukanie pokoju”. Utwór ten obraca się w kręgu aktualnej problematyki: nowo poślubiona para poszukuje przysłowiowego dachu nad głową. Czy droga, pełna gorzkich doświadczeń druga, jaką zmuszeni są przebyć osłabić czy też wzmoocni ich miłość? — Na te pytania odpowie spektakl, w wykonaniu zespołu aktorskiego łódzkiej TV. Prekłada sztukę — Grażyna Strumillo-Milosz, reżyseria Tadeusza Woronkiewicza, w obsadzie m. in. Ryszard Mróz, Barbara Rachwańska, Włodzimierz Skoczylas i Małgorzata Potocka (na zdjęciu).
Fot. CAF — Rozmysłowicz



Z telekina polecamy m. in. (w cyklu „Mity i rzeczywistość”) grecki dramat psychologiczny „Thanasis chwyć za broń” (środa 14 bm, g. 20.30). Jest to opowieść o tragicznych losach właściciela starej ciężarówki, który — oszukany i nieudolnie wyzyskany przez swojego przynępała — traci wszyst-

ko, co miał w życiu. Zwracamy także uwagę na kolejny odcinek „Polskich dróg” wg scenariusza Jerzego Janickiego i w reżyserii Janusza Morgensterna. Będzie to „Do broni” (niedziela 11 bm, g. 20.30). Na zdjęciu: Andrzej Seweryn i Piotr Fronczewski w jednej ze scen filmu.
Fot. CAF



Z programów estradowych anonujemy „Ben (i)” (sobota 10 bm, g. 22.15) — barwne, z rozmachem zrealizowane widowisko TV radzieckiej. Wątek fabularny został zaczerpnięty ze znanej komedii G. B. Shawa — „Pigmallon”. Reżyserem „Ben (i)” jest Eugeniusz Ginzburg, zaś odtwórczynią głów-

nej roli Larysa Golubkina. Zauważamy również „Karykatury” (niedziela, 11 bm, g. 22.55) — nowy kabaret Olgi Lipińskiej na tle tekstów Galczyńskiego. Wystąpią m. in. Barbara Krafftówna, Wojciech Pokora, Krzysztof Kowalewski i Jan Kobuszewski (na zdjęciu).
Fot. CAF — Rozmysłowicz

150 lat Odlewni Radomskich

Ludzie czarnej metalurgii

Ulica Dąbrowskiego 15. Tego dnia padał śnieg. Buksowały koła ciężkich samochodów, wjeżdżających z bramy Odlewni. Brama jest nowa, zrobiona chyba niedawno, wówczas gdy postawiono jeszcze jedną budowlę gdzieś między się teraz dyrekcja „Odlewni Radomskich”. Nie wiadomo



która to już z kolei dobudówka w ciągu półtora wieku istnienia Odlewni.

Sekretarka naczelnej prosi o chwilę cierpliwości, gdyż właśnie szef kończy naradę i zaraz poświęci mi chwilę wolnego czasu. Niby to obowiązek a z wyrachowaniem zauważa.

— Proszę pana, w związku z tym jubileuszem i naszym

CO I GDZIE

TEATR
Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” z Kielc — przedstawienie pt. „Trzyście piórko Eufemii”, początek 12-14.

KINA

Baltyk — „Czy zabila”, prod. franc. lat 18, godz. 9.00, 13.30, 15.30 i 20. „Sprawa Gorgonowej” prod. polskiej, lat 18, godz. 11 i 17.30. W sobotę maraton filmowy „O. meń” „Sprawa Gorgonowej” prod. 20.

Przyjaz — Sobota: „Sonata nad jeziorami”, prod. rad. lat 15, godz. 13.30. „Gdyby Don Juan był kobietą”, prod. franc. lat 18, godz. 17.30 i 19.30. Niedziela: „Ojciec Chrzestny II”, prod. USA, lat 18, godz. 13.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — Sobota: „Jak car przybrał swata”, prod. rad. b/o, godz. 9 i 11. „Człowiek, który przestał palić”, prod. szwedzkiej, lat 15, godz. 13. „Ostatnie zadanie”, prod. USA, lat 15, godz. 15 i 18. Niedziela: „Jak car przybrał swata”, prod. rad. b/o, godz. 9, 11 i 13. „Tasmy prawdy”, prod. USA, lat 15, godz. 15, 17 i 18.

Odlewni — Sobota: „Wojna i pokój”, prod. rad. cz. I i II, b/o, godz. 17. „Mistrz rewolweru”, prod. USA, lat 15, godz. 13.30. Niedziela: „Mistrz rewolweru”, prod. USA, lat 15, godz. 13.30. Zestaw kolorowych bajek, godz. 13.

Hci — „Świat Dzikiego Zachodu”, prod. USA, lat 15, godz. 13.30 i 17.30. „Dramat zazdrości”, prod. włoskiej, lat 18, godz. 13.30. „Pół wrota Robin Hooda”, prod. ang. lat 12, godz. 9 i 13.30. Niedziela: Zestaw kolorowych bajek, godz. 11 i 12.

Walter — „Zadko”, prod. USA, lat 15, godz. 18 i 19.30. Niedziela: „Zmyslenia”, prod. pol. — zestaw bajek, godz. 11.

Mewa — Sobota: „Liberia moja miłość”, prod. włoskiej, lat 15, godz. 13.30 i 17.30. Niedziela: „Złota jest grzeszna pieśń”, prod. fińskiej, lat 18, godz. 13.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: Zestaw bajek, godz. 11.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pt. „Burza” — kopina żywcia” ze zbiorów Muzeum Ziemi PAN w Warszawie oraz wystawa plastyki oddziału radomskiego — w salach Muzeum Okręgowego.

Dom Esterki: Biuro Wystaw Artystycznych — wystawa pt. „Współczesne malarstwo Białoruskiej SRR” w sali ekspozycyjnej BWA.

Klub „Emplak”: Wystawa prac Andrzeja Minajewa pt. „Impresje syberyjskie i moskiewskie”.

Klub „Relaks”: XV wystawa amatorskiej fotografii artystycznej organizowana przez Radomskie Towarzystwo Fotograficzne.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Pomoc lekarska — punkt pomocy doraźnej przy ul. Struś 57a. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochniarskiej. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21-1 rano przy Posztowie Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999. Straż pożarna 998. posterunek MO 997. pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15. pogotowie energetyczne 991. komenda MO 291-91. 251-36. pogotowie kanalizacyjne 400-65. pogotowie gazowe w godz. 7-15 (21-17) w godz. 23-7 (24-30) w niedzielę i święta 400-97. postój taksówek przy dworcu PKP 269-98 — przy ul. Grodzkiej 229-52, przy pl. Konstytucji 229-52, przy Żwirki i Wigury 418-10. postój basazówek 218-92. pomoc drogową 981. Informacja PKP 299-50. PKS 267-76.

Ogłoszenia drobne

Punkt Repasacji Pończoch i Napiekania Dłubopisów został przeniesiony z „Szczumu” — parter na I piętro — Zapraszamy. R-542991-1

BRONISŁAW DUDA

świętem mamy istne urwanie głowy. Referaty, nagrody i dyplomy dla pracowników, goście...

W gabinecie dyrektora Zbiornicy Krzesimowskiego

szyn młyńskich i maszyn rolniczych.

W latach 1925—1935 buduje się nową halę i zwiększa potencjał produkcyjny instalując, nowe żeliwniki oraz suwnice o napędzie ręcznym. Te środki produkcji pozwalają na wytwarzanie poszukiwanych w tym czasie turbin wodnych do napędu dużych młynów i tartaków oraz małych elektrowni. Firma staje się kuznią kadr o wysokich kwalifikacjach dla powstającego w latach 1934—1938 przemysłu metalowego i zbrojeniowego w tzw. Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Tyle historii tej najdawniejszej i okresu międzywojennego. A współczesność? Czarna metalurgia mimo wprowadzanych usprawnień i urządzeń odpalających nadal należy do ciężkich i trudnych zawodów. W płataninie wózków i podnośników pracują ludzie. Odlewnicy z rozpalonych garzdeli pobierają do zasobników płynną surowicę i przenośnikiem odprowadzają na stanowiska zalewając formy. Huk, żar grzające w oczach tumany kurzu. W ciągu kilku minut pobytu w takich warunkach nowicjusz marzy o odwrocie. A oni — odlewnicy stale na posterunku, w dzień i w nocy, w zimie i latem kiedy przy piecach panują temperatury nie do zniesienia.

Ludzie twarzą i pełni pasji tworzenia. Od nich zależy tonaż dostarczanych dla budownictwa grzejników. Pracują z pokolenia na pokolenie. W księdze zakładu z dumą zapisane są nazwiska tych, którzy w trudnym okresie odbudowy po zniszczeniach wojennych dźwilił zakład a później dbali o jego rozbudowę: Jan Madej, Jan Remiasz, Józef Tatar, Władysław Kluczyński, Leon Zdzich, inż. Blaszczak, inż. Hibner, dr inż. Fitzer, Dominik Pietrachowicz, Ludwik Czerwona, Michał Czerwona, Kazimierz Lesiński, Stanisław Sieradz, inż. Stanisław Maj, inż. Czesław Rojek, Stanisław Osmólski, Bolesław Chodakowski, Stanisław Janiszewski, Kazimierz Podsiadlak, Kazimierz Nowocień, Jan Wojtanik i wielu innych.

W ostatnim 30-leciu Odlewni Radomskie skupiające 4 zakłady produkują wyłącznie

dla potrzeb budownictwa mieszkaniowego. Zmodernizowano stare hale, wprowadzono małą mechanizację, urządzenia dostosowano do produkcji grzejników c.o., które stanowią podstawowe wyroby Odlewni.

— Co 10 sekund z podnośników schodzi żeliwny grzejnik — informuje Marian Wrochna — szef produkcji. Grzejniki w ciągu minionych lat przeszły wiele przeobrażeń technicznych i technologicznych. W innym zakładzie „w czwórce” gdzie kierownikiem jest mgr inż. Jacek Nurczyński (od dwóch lat po ukończeniu studiów na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie) syn Edwarda Nurczyńskiego, który ma piękną kartę



w historii Odlewni, na importowanej linii „Disamatic” produkuje się grzejniki aluminiowe. Nowość i niezawodność. 80 tys. m kw. nowego typu grzejników w tym roku.

Taki jest rozmach Radomskich Odlewni. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu 16 lat wyprodukowano tu 4 mln m kw. grzejników, co pozwoliło ogrzać ponad 1.300 tys. izb mieszkalnych.

Dokonując w bieżącym roku dalszych zmian w strukturze produkcji zgodnie z uchwałą V Plenum KC PZPR przedsiębiorstwo zwiększa udział produkcji rynkowej do 40,2 proc. ogólnej produkcji. A więc frontem do potrzeb ludności. Skoro grzejniki są wyrobem poszukiwanym Odlewni muszą sprostać zamówieniom społeczeństwu.

Tysięczna załoga na Dzień Odlewnika zrealizowała zobowiązanie w wysokości 5 mln zł. Mówi to o społecznym zaangażowaniu ludzi. Ich pra-



„Zima, karnawał i my”

Pokaz w „Relaksie”

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Radomiu zaprasza swoich klientów w niedzielę 11 bm. o godz. 11 do klubu „Relaks” na tradycyjne przedświąteczne spotkanie przy „pół czarnej” pod hasłem: „Zima, karnawał i my”.

W programie, obok pokazu ubiorów zimowych i kreacji balowych liczne konkursy z nagrodami oraz jak zwykle porcja dobrej muzyki i piosenki.

(am)

Od 22 grudnia do 19 lutego

Zimowe propozycje ZHP dla dzieci i młodzieży

Tradycyjnie, wraz z początkiem przerwy świątecznej w szkołach, rozpoczynają się masowe imprezy sportowo-rozrywkowe przeznaczone dla młodzieży szkolnej. Od kilku lat jednym z głównych ich organizatorów jest Związek Harcerstwa Polskiego, który przygotowuje coraz to ciekawsze oferty spędzenia wolnego czasu w salach gimnastycznych, klubowych, lub na świeżym powietrzu. Jak będzie tej zimy?

Z informacji, które uzyskał od hm. Ryszarda Marcia, kierownika wydziału organizacji wypoczynku i rekreacji w Chorągwi Radomskiej ZHP im. J. Kochanowskiego w Radomiu wynika, że już 22 bm. rozpoczyna się pierwsza impreza akcji „Radosna zima”. W br. Radomska Chorągiew ZHP wspólnie z dyrekcjami szkół gminnych, władzami oświatowymi, PTTK, ZSZ oraz dyrekcjami zakładów pracy będzie współorganizatorem szeregu imprez dla dzieci i młodzieży zrzeszonych w ZHP.

Harcerska pomoc

Harcerze z woj. radomskiego pomagają będą w urządzaniu

szkolnych, osiedlowych i przydomowych lodowisk dla wszystkich dzieci. Pomaga także w organizacji noworocznych zabaw choinkowych dla pracowników zakładów przemysłowych, często podejmując się trudnej roli gospodarzy tego typu połączonej z organizacją dziecięcych gier i zabaw, nauką piosenek, projekcjami bajek i filmów oświatowych, a nawet — wieczorkami tanecznymi dla starszych dzieci. Zarobione w ten sposób pieniądze przeznacza na obózową akcję letnią.

Jeszcze w tym roku harcerze z woj. radomskiego uczestniczyć będą w imprezach II etapu sztafety olimpijskiej „Moskwa — 1980 r.”. Zuchy i harcerze włączą się również do konkursu „Baw się razem z nami” organizowanego przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu. Dzieląc i chłopcy w mundurach wezmą także udział (jeżeli tylko pogoda dopisze) w pierwszych kulgach za miastem, oraz w przeglądach kulturalnych i wycieczkach do zakładów pracy.

Jak wynika ze szczegółowego programu zimowego wypoczynku dla dzieci i mło-

Wczasy w mieście

Tradycyjnie, chociaż w szerszym niż dotychczas stopniu, organizowane będą w czasie ferii szkolnych zimowiska w

ca i wysokie kwalifikacje świadczą o randze tego zakładu, który zawsze służył z dobrej roboty.

W uznaniu tego Odlewni Radomskie odznaczono zostali Orderem Sztandaru Pracy II klasy.

Zdjęcia Autor

Najlepsi pretendują do tytułu

„Pracownik Roku 1977”

We wszystkich zakładach pracy województwa radomskiego działają komisje z udziałem przedstawicieli dyrekcji, rad zakładowych i organizacji społecznych wybierające zakładowych „Pracowników Roku”. Kryteria wyboru są bardzo surowe. By zostać zakładowym „Pracownikiem Roku” należy nie tylko przodkować w produkcji i działalności społecznej. Kandydatom stawia się wymagania takie, jak udzielanie pomocy i opieki młodszemu kolegom, kontynuowanie nauki w zawodzie, uczestnictwo w życiu kulturalnym zakładu i wiele innych. Komisje nawet dużych zakładów pracy, zatrudniających po kilka tysięcy pracowników wybierają spośród kandydatów tylko kilku — najlepszych.

Najlepsi pracownicy z poszczególnych zakładów są obecnie oceniani przez komisje branżowe związków zawodowych. W efekcie wybranych zostanie tylko dziesięciu „Pracowników Roku 1977” województwa radomskiego.

Zgodnie z trzyletnią już tradycją ogłoszenia listy „Pracowników Roku województwa radomskiego” nastąpi podczas balu sylwestrowego, który organizuje WRZZ dla kilkuset przodowników pracy.

(be-de)

Sprzedaż karpi

w tygodniu przedświątecznym

W Hurtowni Rejonowej „Centrali Rybnej” w Radomiu trwają przygotowania do zwiększonej, przedświątecznej sprzedaży ryb i przetworów rybnych.

— Dostawy żywych karpi do sklepów rozpoczęliśmy nie wcześniej jak 19 bm. — mówi kierowniczka Hurtowni Krystyna Szerling. Dla Radomia jest zarezerwowanych ponad 120 t tych ryb, które sprzedawane będą zarówno w sklepach rybnych jak placówkach WSS „Spolem”. W tym samym czasie w sprzedaży znajdują się solone śledzie bałtyckie, kanadyjskie i kanaryjskie. Z konserw rybnych będą śledzie, sardynki w oleju lub sosie pomidorowym.

(mz)

Sport w sobotę i niedzielę

POD ZNAKIEM SIATKÓWKI

W najbliższe dwa dni radomscy sympatycy sportu będą mogli obejrzeć tylko mecze siatkówki, ale za to w bogatym wydaniu. Sala Czarnych przy ul. Lubelskiej 150 będzie tym razem miejscem przeglądu formy wszystkich radomskich zespołów ligo-

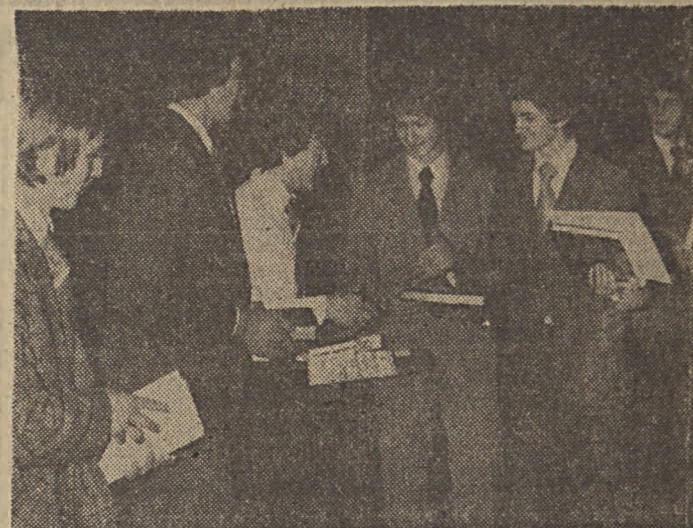
mieście dla dzieci wiejskich. Tym razem organizatorzy chcą połączyć odpocznik z przeprowadzeniem kompleksowych badań lekarskich stanu zdrowotności młodych gości. Na tego typu zimowiska wyznaczono już odpowiednie placówki szkolno-oświatowe. Podobnie zresztą jak i bazy dla harcerzy z innych województw, którzy przyjadą w gościnę do Radomia w styczniu i lutym przyszłego roku.

W Komendzie Radomskiej Chorągwi pomyślano także o tych dzieciach, które w czasie zimowych ferii z różnych względów nie opuszczają miejsc zamieszkania. Dla nich to w każdej gminie przewidziano się przynajmniej jedno zimowisko a po 6 zimowisk w Radomiu i Pionkach. Głównymi organizatorami będą dyrekcje zbiorczych szkół gminnych oraz hufce ZHP, które zobowiązane zostały do jak najszybszego rozpoczęcia przygotowań. O szczegółach napiszemy jednak dopiero w styczniu przyszłego roku. Jednak już teraz zakłada się, że w takich imprezach weźmie udział minimum 4 tys. dzieci i młodzieży.

Obecnie specjalistyczne służby Chorągwi ZHP załatwiają wszystkie formalności związane ze styczniowymi i lutowymi wyjazdami oraz pobytami harcerzy z woj. radomskiego w innych rejonach kraju.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Finałiści konkursu



Podczas konkursu zorganizowanego z okazji XI Dekady Książki Społeczno-Politycznej młodzież miała okazję wykonać swoją znajomością literatury zaangażowanej. Finałistami konkursu zostali uczniowie Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Wąsanie,

którzy zajęli I miejsce oraz zespół Technikum Ogrodnictwa w Wośnikach zdobywca II miejsca.

Organizatorem konkursu była Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Zarząd Wojewódzki ZSMP y Radomiu. (n)

Fot. A. Zuchowski

W niedzielę start!

Na kulgę, ślizgawkę i narty

Obszerny program przygotowań Ośrodków Wypoczynku Świątecznego do sezonu zimowego opracował radomski Oddział Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Niektóre z pozycji programu zostały już zrealizowane. I tak m. in. w Ilży oddano do użytku 150-metrowy wyciąg narciarski na Górze Zamkowej, uruchomiono trzy torry saneczkowe w Szydłowcu, Jedlini-Letnisku i Ilży. Wyznaczone zostały trasy do organizacji kulgów w Marculach k-Ilży, Jedlini-Letn., Szydłowcu i Radomiu (Borki-Wośniki). Rozpoczęły działalność wypożyczalnie sprzętu sportowego w Szydłowcu, Ilży, Jedlini-Letn., Toporniu, Jedlini i Radomiu (przy zalewie na Borkach).

Obecnie trwa dalsza realizacja założeń programowych. Urządza się m. in. lodowiska w Jedlini, Jedlini-Letn., Ilży, Szydłowcu, Toporniu i Radomiu (Borki), zatrudnia instruktorów masowych imprez sportowo-rekreacyjnych, przygotowuje czytelną informację w ośrodkach zimowych WOSIR itp.

Jak zapewnia dyrekcja WOSIR wszystkie wymienione prace mają być zakończone do 15 grudnia br. Atrakcyjny jest także program imprez sobotnio-niedzielnych na zimowy sezon. Już w najbliższą sobotę i niedzielę — jeśli tylko dopisze pogoda — Ośrodek Wypoczynku Świątecznego w Ilży, Jedlini i Szydłowcu zapraszają na lodowiska (sobota godz. 11—19, niedziela godz. 10—19). Ośrodek na Borkach w Radomiu organizuje 11 bm. tj w niedzielę o godz. 13 kulig na trasie Borki-Ko-

Co się nosi, w jakich kolorach? Zdaniem fachowców od spraw mody męskiej obowiązują w tym sezonie węzłe spodnie i marynarki zapinane na dwa guziki o równie nieco zwężonych klapach. Kolory? Beż, wszelkie odmiany szarości i oczywiście zawsze wybitna, obowiązująca w karnawale czerń.

Dużym zainteresowaniem zarówno pań jak i panów cieszy się odzież skórzana produkowana przez Dom Mody. Szczególnie wzięcie mają obecnie skórzane płaszcze na podpinkach, pelisy na blachach oraz futrzane czapki i kołnierze z królików, kóz i karakulów.

(am)

Idziemy do kina

Maraton w „Bałtyku”

W sobotę, 10 bm. w kinie „Bałtyk” organizowany jest maraton filmowy, w czasie którego wyświetlone zostaną dwa nowe filmy. Pierwszy z nich to amerykański, kolorowy film „Omen” reż. Richarda Donnera. W rolach głównych m. in. Gregory Peck i Lee Remick. Drugim będzie prezentowany już kilka dni temu na łamach „Życia” film — „Sprawa Gorgonowej” reż. Janusza Majewskiego.

Początek maratonu o godz. 20. Bliższe informacje i bilety w kasie kina. (mz)

Chronią żywność przed szkodnikami

Żałoga Zakładu Zwalczenia Szkodników Żywności w Radomiu zameldowała jako kolejną o przedterminowym wykonaniu zadań rocznych wartość 10,8 mln zł.

Jak poinformował nas kierownik inż. Cezary Zaciarski 45-osobowa załoga radomskiego zakładu opiekuje się aż 7-tysiącami różnego rodzaju obiektów (magazyny, punkty skupu zboża, zakłady gastronomiczne, stołówki, sklepy, piekarnie, młyny itp.) na terenie woj. radomskiego, kieleckiego, lubelskiego, zamojskiego, chełmskiego, bielskopodlaskiego i siedleckiego.

W ciągu bież. roku przed szkodnikami zabezpieczano m.in. ponad 42 tys. zbóż, ponad 4 tys. t innego rodzaju nasion i ponad 2 tys. t tytoniu. Dezynfekcji poddano ponad 1,2 tys. wagonów towarowych i ponad pół miliona. worków a także szereg obiektów.

Do końca br. załoga Zakładu wykona jeszcze dodatkowe usługi o wartości 547 tys. zł. (mz)

ZYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 84-106, Radom, ul. Żeromskiego 51. Telefon: 211-49, 211-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 6.30—15.30. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawa: Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Al. Jerozolimskie 125/127. Rękopisy nie zamawianych redakcją nie zwraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.